

SŁOWO

Wilno, Niedziela 4 sierpnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82. Administracji 238. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odświeżeniem do domu, lub 8 przesyłką pocztową 4 zł, w razie 7 zł. Konto czekowe PEO. Nr. 20.269. W sprzedaży det. cena jednego nr-u 20 gr.

Opłata pocztowa uszczegółowiona. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauk.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Twa „Ruch”
ŚLONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-
zne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-ciozłoty. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do emisji. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Czy debaty wstrzymają grożącą wojnę?

OBRADY RADY LIGI NAD KWESTJĄ ABISYNJI

GENEWA. O godz. 19,20 przewodniczący rady Ligi Narodów Litwinow otworzył publiczne posiedzenie rady i zakomunikował dwie rezolucje.

Pierwsza z nich dotyczy przerwy prac komisji pojednawczej - arbitrażowej, która zajmowała się incydentem pod Ual - Ual. Rezolucja stwierdza, że komisja winna się zająć wyłącznie incydentem i decyzją swą nie może przesądzać spraw nie wchodzących w jej kompetencje, jak interpretacja traktatów, dotyczących granic. Dalej rada Ligi w myśl rezolucji przyjmuje do wiadomości, że obie strony zdecydowane są podjąć prace pojednawcze - arbitrażowe przewidziane przez art. 5 traktatu włosko - abisyńskiego z r. 1928 oraz że obie strony ustalać niezwłocznie zgodnie superarbitra dla komisji. W zakończeniu rezolucja zaprasza strony, aby najpóźniej do 4 września zawiadomiły radę o wynikach prac komisji pojednawczej - arbitrażowej.

Druga rezolucja głosi, że rada Ligi postanawia w każdym wypadku zebrać się 4 września, celem ogólnego zbadania stosunków włosko - abisyńskich.

DORADCA PRAWNY ABISYNJI

W dyskusji pierwszy zabrał głos doradca prawny rządu abisyńskiego - prof. Jeze, stwierdzając, że Abisynja czyni wielką ofiarę dla sprawy pokoju, pragnąc ułatwić zadanie rady zmierzającej do utrzymania pokoju światowego. Ponadto prof. Jeze zapowiedział, że Abisynja przyjmie wyrok, jaki wyda komisja pojednawcza - arbitrażowa. Skolei delegat Abisynji wyraził radość spowodowaną zapowiedzią zwołania rady Ligi w dniu 4 września celem ogólnego zbadania stosunków włosko - abisyńskich. Badania te winny doprowadzić do utrwalenia stałych stosunków przyjaźni między Włochami i Abisynją. W zakończeniu mówca podziękował premierowi Lavalowi i min. Edenowi za ich wysiłek ku utrzymaniu pokoju.

CO MÓWI DELEGAT WŁOCH?

Skolei krótką deklarację złożył delegat Włoch baron Aloisi, stwierdzając, że zgadza się na pierwszą rezolucję, natomiast zapowiadając, że przy głosowaniu nad drugą rezolucją powstrzyma się od głosu.

PREMIER LAVAL

Następnie zabrał głos premier Laval wyrażając przekonanie, że nominacja 5-go arbitra pozwoli mieć nadzieję, że wszystko będzie uczynione celem ostatecznego załatwienia incydentu pod Ual - Ual.

Dalej premier Laval podkreślił, że

Wojownik abisyński w paradnym stroju



Na dnie uroczyste przybierają żołnierze armii abisyńskiej, skądinąd no wcześniej uzbrojonej, tradycyjne stroje przodków.

poważne okoliczności trwają. — Jako przedstawiciel Francji uważa on, że jego rola nie została zakończona. — Premier Laval ze wszystkich sił dążyć będzie do pojednania w każdej postaci. Zgodnie z duchem ożywiającym całą Francję, premier zamierza dzieło swe doprowadzić do końca.

PRZEMÓWIENIE MIN. EDENA

Kolejny mówca minister Eden wyraził opinię, że zaproponowane rezolucje dają najlepszą gwarancję pokojowego załatwienia konfliktu. Jeśli rada Ligi je przyjmie, sytuacja będzie następująca:

Dokonany zostanie nowy wysiłek celem załatwienia incydentu pod Ual - Ual, zgodnie z art. 5 traktatu włosko - abisyńskiego z r. 1928. Wobec tego, że obie strony zgodziły się na milowanie superarbitra, mówca żywi nadzieję, że wysiłek ten ukoronowany będzie sukcesem. Rada Ligi będzie za-

wiadomiona o przebiegu tego postępowania.

Niezależnie od tego trzy mocarstwa, sygnatariusze układu z roku 1906, zgodnie z ogłoszonym komunikatem, podejmą natychmiast rokowania celem znalezienia rozwiązania dla wszystkich trudności o charakterze bardziej ogólnym, które — niestety — powstały w stosunkach między Włochami a Abisynją. Rada Ligi niewątpliwie zechce złożyć powołania tym rokowaniom. Delegat Wielkiej Brytanii zawiadomi radę Ligi o wynikach rokowań podczas następnej sesji rady.

W każdym razie — ciągnął dalej min. Eden — rada Ligi zbierze się 4 września, aby dokonać ogólnego zbadania stosunków włosko - abisyńskich. Gdyby wszystkie trudności nie zostały do tego czasu usunięte, rada będzie musiała zająć się całokształtem zagadnienia. W zakończeniu min. Eden za-

pewnił radę Ligi, że rząd abisyński poświęci wszelkie wysiłki celem pokojowego rozstrzygnięcia zatargu, zgodnie z paktem Ligi Narodów. Rząd angielski — mówił minister Eden — zdaje sobie całkowicie sprawę z powagi sytuacji i całkowicie jest świadom swych zobowiązań jako członka Ligi Narodów.

Następnie przewodniczący rady Litwinow oświadczył, że z zadowoleniem przyjął do wiadomości, iż Francja i Włochy postanowiły przeprowadzić rokowania celem ułatwienia rozstrzygnięcia różnic istniejących pomiędzy Włochami a Abisynją. Przewodniczący jest pewny, że członkowie rady spodziewają się, iż rokowania te dadzą pomyślne wyniki.

Kolejny mówca Scavenius (Dania) przyłączył się do słów min. Edena wskazujących, że rada Ligi będzie musiała zająć się całokształtem stosunków włosko - abisyńskich.

Następnie przemawiał delegat Argentyny Ruiz Guinazu, który przypomniał m. in. że niedawno Argentyna przyczyniła się do zawarcia paktu, który pozwolił na utrwalenie się pokoju i sprawiedliwości w Ameryce łacińskiej. Układ z 12 czerwca roku bież. podpisany w Buenos Aires, jest wielkim sukcesem dla sprawy pokoju.

Sprzymierzeńcy Włoch prze lwko Abisynji



Krajowa kawaleria we włoskim Sonali.

Włochy ciągle się zbroją

Nowe roczniki pod broń

RYM. — Dobrze zazwyczaj poinformowane koła utrzymują, że w najbliższym czasie mają być powołane pod broń nowe dywizje (rocznik 1912, oraz dwie dywizje milicji fa-

szystowskiej. Miałaby to być odpowiedź na przemówienie ministra Hoare, która wywołała duże oburzenie w tutejszych sferach politycznych.

Flota włoska ćwiczy się w strzelaniu

RYM. — Flota włoska poważnie zmodernizowana rozpoczęła specjalne ćwiczenia artyleryjskie, dwa pancerniki po 35 tys. tonn „Victorio Veneto” i „Littorio” najpóźniej w ciągu

dwóch lat wejdą w skład floty włoskiej. Natomiast „Cavour” i „Giulio Cesare” zostały już całkowicie zmodernizowane.

Brak materiałów pędnych

HARTUM. — W Erytrei daje się odczuwać wielki brak materiałów pędnych, wobec czego władze nakazały wielką oszczędność. Rozpoczęty w Egipcie na szeroką skalę przez agen-

tów włoskich zakup zwierząt pociągowych głównie wielbłądów, nie doświadczył do skutku wobec zakazu przez władze egipskie i sudańskie eksportu tych zwierząt.

W ABISYNJI

LONDYN. — Korespondent „Timesa” z Addis Abeby donosi, że ostatnie wiadomości, jakie nadeszły tu z Genui, wywołały rozczarowanie i rozgoryczenie. Rokowania na podstawie traktatu z 1906 r. są uważane jako niewystarczające odpowiedzi na

apel do Ligi Narodów, oparty na pakcie Ligi. Krytykowany jest również zamiar mianowania piętego arbitra bez wyjaśnienia sprawy kompetencji komisji lub też spracowania funkcji superarbitra.

PODZIAŁ NA OKRĘGI

RYM. — Cała Abisynja została podzielona na strefy wojenne. Do Addis - Abeby przybył murzyn amerykański płk. Fauntleroy, który ma stać na czele nielicznego zresztą lotnictwa abisyńskiego.



Wedle doniesień angielskich, pochodzący z Chicago lotnik Duberrier, zorganizować ma lotnictwo abis. wspólnie ze swymi przyjaciółmi lotnikami: 4 Anglik. 2 Francuz., 6 Ameryk, i 2 Rosj. Lotnicy ci już wkrótce przybyć mają do Abisynji.

Jedność poglądów Anglii i Francji w sprawie Abisynji



Francuski prezydent ministrów Laval (na lewo) i sir Eden, angielski minister dla spraw Ligi Narodów, rozmawiają w przerwie między obradami.

Prasa francuska o rezolucjach genewskich

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi: Prasa wyraża zadowolenie, iż w Genewie osiągnięto porozumienie, zaznaczając jednakże, iż istota zagadnienia nie została ostatecznie rozwiązana.

„Petit Parisien” pisze: Rokowania, w których Laval wykazał swe zdolności dyplomatyczne, otwierają pewne perspektywy pokojowe.

„Le Matin”: porozumienie daje możliwość załatwienia zagadnienia przed 4 września, pozostawia jednakże całe zagadnienie otwartym.

„Echo de Paris” podkreśla, iż Aloisi sprzeciwił się ostatniemu paragrafowi projektu rezolucji, przewidującemu, iż całokształt zagadnienia może być omawiany we wrześniu.

„L'Ouvrier” uważa, iż Włochy będą mogły interpretować uchwałę na swój sposób, do pomyślnych pod względem politycznym wyników sesji Rady Ligi dziennik zalicza zupełne przywrócenie porozumienia pomiędzy Francją i Anglią w dziedzinie politycznej.

Sytuacja w Holandji

Premier Colijn do narodu

AMSTERDAM. — Wczoraj wieczorem przed mikrofonem radja holenderskiego premier Colijn wygłosił przemówienie do narodu holenderskiego. Premier oświadczył, że rząd zdecydowany jest ze wszystkich sił bronić parytetu florena. Los florena — mówił premier — leży w rękach ludności holenderskiej. Dopóki zachowa ona zimną krew i roztropność, nie się takiego nie stanie, co mogło wywołać zaniepokojenie o przyszłość waluty. Premier zapowiedział, że w najbliższym czasie złoży w parlamencie program gospodarczy, który zawierać będzie m. in. dwa najważniejsze punkty: jeden przewiduje prze-

prowadzenie wielkich robót publicznych. drugi ma na celu zwiększenie uprzemysłowienia kraju. Dzięki tym posunięciom, rząd spodziewa się skutecznie zwalczyć bezrobocie w Holandji.

AMSTERDAM. — Obniżka stopy dyskontowej „banku niderlandzkiego” z 6 proc. do 5, pozostaje w związku z odprężeniem sytuacji finansowo-walutowej Holandji. Uchwała banku niderlandzkiego świadczy również o pewnym uspokojeniu w kołach giełdowych, jakie zaznaczyło się ostatnio po rozwiązaniu kryzysu gabinetowego w Holandji.

RELIGIJNOŚĆ W SOWIETACH WZRASTA

MOSKWA. — „Trybuna Radziecka” donosi, iż w okręgu żytomierskim cieszą się wśród ludności polskiej wielką popularnością wszelkiego rodzaju organizacje religijne, jak kółka różaniecowa i t.p. Cieszą się one wielką frekwencją nawet wśród młodzieży. Uczniowie szkół średnich, a nawet pionierzy chodzą do spowiedzi

i noszą święte obrazki. W Żytomierzu komunisty i komsolewy, oraz ich rodziny wykonują praktyki religijne. W samym Żytomierzu odrestaurowano ostatnio gruntownie kościół „Trybuna radziecka” przypisuje powyższy stan rzeczy zaniechaniu przez władze akcji antyreligijnej wśród mniejszości polskiej.

Straszna powódź w Chinach

SZANGHAJ. — Spowodu oberwania się chmury w prowincji Fukien, miasto Teuan - Czou i jego okolice znalazły się pod wodą, której poziom podniósł się o 5 metrów. 2000 domów zostało zburzonych, połączenia komunika-

cyjne są przerwane. Naoczni świadkowie opowiadają, iż 80 wsi zostało całkowicie zniszczonych przez wzburzony żywioł. Setki osób utonęły, jest to największa katastrofa powodzi w tej prowincji w ciągu ostatniego stulecia.

Katastrofa w kopalni „Lech”

CHORZÓW. — Drużyny ratownicze prowadzące akcję na kopalni „Lech” (dawniej Hildebrandt) opróżniły zasypany chodnik na długości 14 metrów. Do tej pory jednak nie odnaleziono zwłok zasypanych górników. Prawdopodobnie jeszcze dziś wieczorem, lub w nocy drużyny dotrą do miejsca, gdzie znajdują się zwłoki.

WYBUCH GENERATORA
CHORZÓW. — Wczoraj o godz. 12 w południe na terenie huty „Falva” w stalowni huty nastąpił wybuch jednego z generatorów. Przy wybuchu gazu poparzonych zostało pięć osób. Strefa, w której nastąpił wybuch, została odizolowana. Strachon, których w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

CASANOVA 1935

Fałszywy baron z Bukaresztu

(la) Konstantyn Manew jest człowiekiem lubiącym porządek. Sortował on swoje klientki niezwykle starannie i dzielił je w swym notatniku na rozmaite kategorie. „Porządek musi być także przy oszustwach matrymonialnych — „myślał”. „Zaufanie jest wszystkim”. Zaufanie jest zasadniczym warunkiem szczęścia w małżeństwie”.

KSIĄŻECZKA CZEKOWA

Stosowanie tej zasady naszego P. K. O., przemawiało do przekonania bukaresztańskiego kandydatki na żonę Konstantyna dawać ze swojej strony do wód zaufania, którego z drugiej strony wymagał w bardzo krótkim czasie od swych nowych znajomości. Wyjątkowo na książeczkę czekową i wręczał swej ubóstwiej czek na większą sumę. Ta, aby okazać ze swej strony zaufanie, wydawała również czek. Ten ostatni był za godzinę realizowany, podczas gdy lekkomyślna osoba naprosto zgłaszała się na drugi dzień przy okienku. Przekonywała się, że zaszła widoczna pomyłka, gdyż wspomniany baron nie posiada w tym banku żadnego konta.

Konstanty Manew pracował wedle wszelkich reguł sztuki. Ogłaszał się w gazetach i wkrótce zatrępały tużyny pachnących listów w skrytkach pocztowych, a potem układały się w porządku na biurku barona.

Baron, który dziesięć lat życia przeżył w solidnych i ogólnie znanych więzieniach, oglądał już na pierwszym randez — vous dokładnie paluszek przysiężnej narzeczonej, aby za drugim spotkaniem, wystąpić z odpowiednim pierścieniem. OŚMIDZIESIĄT RAZY zawarł nawet ślub, aby natychmiast po wyjściu z urzędu cywilnego zniknąć na zawsze.

POWÓDZ ZARĘCZYN

Listy dochodziły go w Moinosti, małej miejscowości w pobliżu Bukaresztu. Kto szuka oszustów matrymonialnych

W Moinosti?

Wytorny pan mógł tu pracować w spokoju i mógł listownie omawiać spotkania, tak, by umundurowani przed stawiciele prawa nie interesowali się tą działalnością.

Nie każda z odpowiadających na ogłoszenia, miała zaszczyt zawrzeć z baronem znajomość. Wybierał on tylko te, które uznał za odpowiednie. Przeszło TRZYSTA kobiet, wpadło w ten sposób. Droga była zawsze jednakowa i wypróbowana: Ogłoszenie, list odpowiedź, spotkanie, okienko bankowe....

Konstantyn Manew umiał robić in teresy.

Zaręczyny odbywały się niemal co dzień. Ośmdziesiąt razy musiał Konstantyn ponieść ofiarę i ożenić się — jak już mówiliśmy.

Wszystko to nie było łatwe. Kobiety są wprowadzane łatwowierne, ale było między nimi wiele nieufnych. Ale Konstantyn miał także głowę nie od pora dy.

NAJWIĘKSZY OSZUST MATRYMONIALNY NASZYCH CZASÓW

Przez pewien czas odbywała się ta cicha ale forsowna praca, bez żadnych przeszkód. W biurze w Moinosti panował ożywiony ruch.

Wreszcie poczęły wpływać doniesienia do policji bukaresztańskiej. 297 na rzeczonych uważało nie bez racji, że zostali oszukani i okłamani. Do nich dołączyła się poważna gromada ośmiu dziesięciu małżonek, które zawarły ślub.

Konstantynowi zaczęła się ziemia palić pod stopami. Starał się przekroczyć granicę, ale to się nie udało. Tym razem, nie.

Policja bukaresztańska przejawiała w końcu trochę sprytu i energii. „Baronowi” grozi paroletnia samotność, jakże pożądana, po tylu nużących afarach sercowych.

„Czarny orzeł” da Włochom szkołę



Sześć abisyńskiego lotnictwa, murzyn kapitan Hubert Juljan, doskonały lotnik, który reorganizuje pośpiesznie lotnictwo Abisynji.

JÓZEF BEKEFFI.

TEATR

Dwie pozycje z księgowości teatru:

Parter, piąty rząd, krzesło nr. 3. Abonent: Ilona Sarkany.

Parter, piąty rząd, krzesło nr. 4. Abonent: dr. Fryderyk Huszar.

Panna Sarkany była sekretarką wielkiego towarzystwa ubezpieczeniowego. Wiek: bliższa trzydziestki, niż dwudziestu pięciu lat. Wygląd zewnętrzny: przeciętna. Nie brzydka, nie ładna, raczej wysoka, niż średnia. Oczy i włosy brązowe. Usta duże. Cho dzi do teatru sama. Nie ma nikogo.

Dr. Huszar jest adwokatem. Znaczenie ponad czterdziestkę. Siedzi na pięć minut przed przedstawieniem na swoim miejscu. Ubrały przyzwoicie, ale nieelegancko. Twarz nie nie mówi. Rzadko bije brawo, ale nigdy się nie nudzi. Abonuje tylko jedno miejsce, jest więc kawalerem.

Podczas trzech pierwszych przedstawień nie zwrócił na siebie uwagi. Czwartego wieczora grano farsę. Pan na zaśmiał się parokrotnie szczerze i głośno. Adwokat odwrócił cokolwiek głowę na lewo i obejrzał sąsiadkę.

Taki był początek. Na następnym przedstawieniu abonentem zapytał on:

— Pani także abonuje miejsce?

— Tak, — odpowiedziała.

— W czasie przerwy spacerowali po foyer. Ona zapamiętała z jego na zwiska tylko tytuł: doktor. Jej imię było łatwo zapamiętać. Ilona. To też

pozostało mu w pamięci. Ona była zadowolona, że odtąd nie będzie sama siedziała w teatrze i że ma z kim omówić to, co widziała i słyszała. Także doktor nieciszył się miłą sąsiadką. Będzie miał towarzyszkę w antraktach.

Po kilku następnych przedstawieniach czekali na siebie w szatni i wychodzili razem. On odprowadzał ją do tramwaju i tam się żegnał.

To wszystko rozegrało się między nimi w przeciągu pół roku.

Znowu był jeden z wieczorów abonentowych. Ilona miała iść do teatru. Rano jednak czuła się niezdrowa. Koło południa zgłosiła w biurze, że jest chora, i poszła do domu. Po południu czuła się już lepiej, ale jednak nie można było ryzykować pójścia do teatru. A gdyby tak zobaczyła ją, któryś z przełożonych albo kolegów? Jednakże abonent trzeba było użytkować. Posłała więc bilet przyjaciółce, która przypadkowo miała to samo imię, i napisała jej:

„Niestety, nie mogę dzisiaj wieczorem pójść do teatru. Załączam Ci mój bilet, baw się dobrze. Gdyby Ci sztuśka uduziła, to możesz pogawędzić z Twoim prawym sąsiadem. Stary znajomy. Przyjaźń z abonentem. Jest doktorom. Bardzo poprawny, trochę nudziar”. W tych dniach przybył do adwokata krewny w odwiedziny z prowincji.

Był to urzędnik komunalny. Zdrowy, młody człowiek, z czerwonymi policzkami, łatwo zapalny, doktor nauk politycznych. Wysokość do Budapesztu, aby się trochę rozzerwać. Adwokatowi było przykro, że nie mógł mu towarzyszyć, ale dla niego noc budapeszteńska dawno straciła urok. Poza to miał jutro przed południem ciężką rozprawę, tak, że jeszcze pół nocy musiał pracować. Ale przecież...

— Słuchajno, mój kochany...

Masz tutaj mój bilet abonentowy. Szuka ma być świetna. Powinnoś ją koniecznie zobaczyć. Nie cię nie będzie kosztowało. A poza to, mój drogi, coś, co znacznie więcej warto niż przedstawienie. Będziesz miał uroczą sąsiadkę. Krzesło nr. 3, po lewej stronie. Również abonentka. Ach, powiadam ci, tyżkąby ją można jeść... i prawdziwa dama z wielkiego miasta. Coś naprawdę dla ciebie! Będziecie się świetnie bawili. Nazywa się Ilona”.

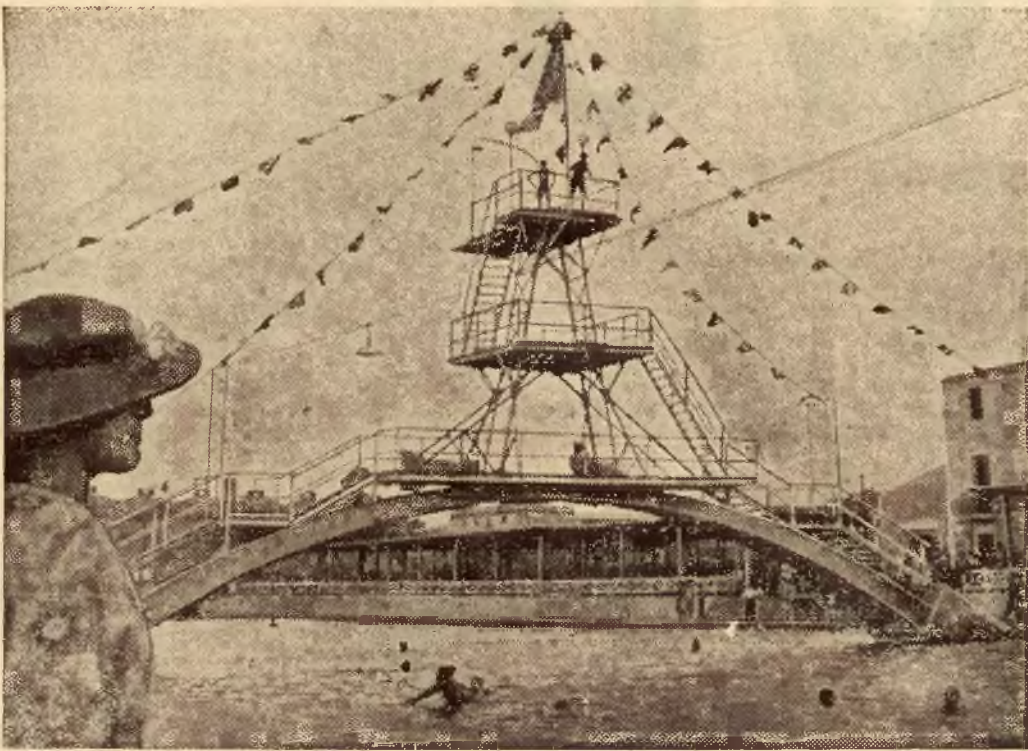
Adwokat zaśmiał się na całe gardło. Bawił się już zgóry rozczarowaniem kuzyna z małego miasteczka. W ten sposób napędzono ich na siebie: „Ilona” i „doktor”.

Drugi garnitur Ilony był zdrowym, żywym, świeżym, wesołym i różnorodnym stworzeniem. Dokładnie taki typ, jaki sobie wymarzył pan koncepista, doktor nauk politycznych, podczas nudnych godzin w swoim biurze.

— Dobry wieczór, panno Ilono — przywitał się wieczorem. — Przez całe popołudnie nie mogłem się doczekać tej chwili, kiedy panią nareszcie zobaczę.

— Bardzo pan jest uprzejmy —

Nowoczesna Hiszpanja



W Hiszpanji otworzono ostatnio wielką nowoczesną pływalnię z najnowszymi urządzeniami, oraz wspaniałą wieżę do skoków.

Osiem lat zaginiony w dżungli

Lotnik Paweł Redfern odnaleziony

Z Georgetown donoszą: na interwencję rządu amerykańskiego przygotowuje rząd holenderskiej Guayany z pośpiechem ekspedycję ratunkową, aby ratować odnalezionego ostatnio, a zaginionego przed ośmiu laty w dżunglach dorzecza Amazonki, lotnika amerykańskiego PAWŁA REDFERNA.

Tęsknotę za szerokim światem i jego cudami odczuwał Paweł Redfern po ojcu. Wprawdzie ojcem jego był skromny nauczyciel geografii, ale pociąg do przygód budził się bardzo często w czółwieku pod wpływem studiowania map i pozornie niewzruszających map. Nic przeto dziwnego, że syn jego, w którym marzenia o przygodach wyrosły do realnych pożądań, nie dających się oparować, zamiast pewnego dnia smyczek skrzypcowy, którym władał na lekcjach w konserwatorium, na kierownicę samolotu.

26 sierpnia 1927 roku dowiedział się świat o szalonym przedsięwzięciu młodego pilota. Paweł Redfern wystartował w Brunswiku w południowym Chile, z kierunkiem na południe, nad kontynentem amerykańskim do Rio de Janeiro. Wszystko razem 4000 mil angielskich (około 6436 km.).

Do dzisiaj nie dokonał tego przelotu nikt. Cóż dopiero przed ośmiu laty.

OSTATNI ZNAK ŻYCIA

Amerkański rząd zawiadomił bez drutowo wszystkie okręty, znajdujące się w dżungli, oraz wszystkie stacje nadbrzeżne, aby starały się, o ile się uda, obserwować lotnika i donosić o nim, gdyby się ukazał.

Wpłynął tylko jeden meldunek. — „Kristian Krogh” donosił, że w odległości 150 mil angielskich od wybrzeża zauważył w pobliżu Wenezueli

samolot, pomalowany na kolor srebrno - złoty. Samolot okrążył go i poleciał dalej w południowym kierunku.

Był to ostatni znak życia Pawła Redferna. Od tego czasu wspomniano go tylko, gdy się mówiło o ofiarach Amazonki i jej olbrzymich, nieskończonych lasach nadbrzeżnych.

Wymieniano go wraz z pułk. Fawcetem i innymi, o których zaginał wszelki ślad.

OJCIEC WIERZY W URATOWANIE SYNA

Początkowo nie tracono nadziei. Czekano. Co mogło się stać? Przemu sowe lądowanie? Upadek? Miedzy lądowanie na jakimś niezamieszkałym miejscu?

Alc w końcu, gdy dni mijały, powoli wszyscy tracili nadzieję, nie stracił jej tylko jeden człowiek: ojciec. „Gdy odlatywał — mówił ojciec — tłumaczył mi że sto razy, że przygotowany jest na wszelkie ewentualności. Miał na sobie spadochron, przy sobie broń. Miał namiot i pod dostatkiem żywności. Gdyby mu zabrakło benzyny w miejscu, gdzie nie można lądować, miał wyskoczyć ze spadochronem. Zawsze był odważny i szczęśliwy w życiu. Jestem pewny, że i tym razem stanął zdrowszy na ziemi”.

Przyjaciele lotnika pozwalali staruszkowi pocieszać się i mieć nadzieję. Mówiono o różnych możliwościach i cudownych przypadkach. Poważnie jednak nie wierzył nikt w uratowanie Pawła Redferna.

ROZBITY SAMOŁOT W DŻUNGLI

Nagle dowiedział się zdumiony świat, że inny Amerykanin i badacz dżungli, Tomasz Roth dotarł małą łodzią po Amazonce aż do okolicy Pa-

loemeu i tam uczynił odkrycie, które mogło wywołać sensację nie tylko w Ameryce, ale w całym świecie. Oto w niezbadanych dotąd okolicach Palomeu odkrył on rozbity samolot, który kiedyś pomalowany był kolorem złotym i srebrnym, jednakże obecnie przypadkiem niemal był widoczny, tak bujnie pokryta go zieleność puszczy. Niedaleko tego kadłuba samolotu znajdowała się wieś półdzikich Indian, którzy wydeptali ścieżkę od swych osiedli do samolotu.

JAKO KALEKA WE WSI INDYJSKIEJ

We wsi tej znalazł on białego, z ogromną brodą, który był kaleką i ledwie mógł się poruszać. Człowiek ten opowiadał Tomaszowi Rothowi, że jest on Pawłem Redfernem, lotnikiem zaginionym przed ośmiu laty. Musiał lądować z konieczności i lądowanie to zmieniło się w katastrofę. Przytem złamał nogę. Indianie zawlekli go do swych osiedli i leczyli, jak tylko mogli. Jednakże nie zdołał wyleczyć się z powodu obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Redfern błagał, aby go w możliwie najkrótszym czasie uratowano i wrócono do życia, od którego się ode-rwał w tak nieszczęśliwych warunkach. Wyrzucił sobie, że chciał światu wydrzeć pośpiesznie tajemnicę, których nie można widocznie zgłębiać bezkarnie.

Roth nie mógł ciężko chorego zabrać ze sobą. Gdy po wielu tygodniach dotarł do pierwszej stacji telegraficznej, zawiadomił o wszystkim rząd amerykański. Ten porozumiał się natychmiast przez swego konsula w Surinam (Guayana holenderska), z władzami holenderskimi i jest na-

W WIRZE STOLICY

JAK POWINNA WYGLĄDAĆ REPREZENTACJA POLSKI?

Najlepszym graczem Rapidu jest ogromny, dwumetrowy beczma, sze-roki w barach — Binder. Drugiego dnia grał na prawym łączniku, a na lewej pomocy, w naszej reprezentacji B, — mały, szczupły blondynek, Dytko ze śląskiego mistrza klasy A — Dębu.

Dytko wlażył między nogi Bindera, jak karzelek do groty, skakał mu na plecy, kiwał, przeszkadzał, uniemożliwiał strzały. Pierwszy raz widziano Dytkę w Warszawie, pokochała go od razu cała publiczność, po kwadransie każdy jego figiel był na gradzany burzą oklasków.

Ileż to mamy talentów piłkarskich na prowincji, w a-klasie!

Ale zaślepiony dotychczas Związek nie widział świata poza ligą. Jeszcze dziś trzeba mocno ryzeć, by przepędzić nareszcie staruszków, by zapłacić reprezentację młodymi.

Po dwu meczach z Rapidem, po tych dwu wielkich sukcesach — bo Wiedeńczycy pienili się ze złości, że wygrać nie zdołali — niema wątpliwości, iż w reprezentacji Polski przejdzie się następujący nowojusze: Dytko (Dąb) na lewej pomocy, Kisieleński (Cracovia) na lewym skrzydle i Piec (Naprzód) na prawym skrzydle.

Natomiast Kaluza jeszcze się waha, jeszcze ma ochotę forsować paru niedoświadczonych starców t. j. Butanowa i Nawrota. Zgroza! Fligel i Michalski są obaj lepsi od Butanowa, obaj zasługują na reprezentację. Ponieważ Martyna gra teraz naprawdę świetnie, więc trzeba wybrać jednego z nich. Fligel jest szybszy, ostrzejszy, Michalski ma lepszy wykop. Ra-czej Fligel. Ale Butanowa dosyć!

Kotlarezyk I-szy zmniżył się już wszystkim — coż, kiedy nie widać narazie zastępcy.

Szerfke drugiego dnia pięknie wystawiał skrzydła, wiązał, koordynował akcję, przytomnie załadował gola. Szerfke powinien grać na centrze. Dość oporu Kaluży, jego uwielbienia dla Nawrota.

Prawy łącznik to oczywiście Matjas. Ale Matjas kontuzjowany, nie będzie mógł grać. No to Kryszkiewicz, król strzelców ligowych, tank Warty, zgrany z Szerfkiem. Na lewym łączniku Artur (Wisła).

Przeciw Jugosławii powinni zagrać: Albarski; Martyna; Fligel; Kotlarezyk; Dytko; Piec; Kryszkiewicz; Szerfke; Artur; Kisieleński.

Karol.

Obstrukcja, zle funkje trawienia rozkład i fermentacja w jelitach, nadkwasność soku żołądkowego, nieczysta cera na twarzy, piersiach i plecach, czyraki, kataru błony śluzowej ust, przemijają prędko, przy użyciu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zaćca przez lekarza.

dzieja, że straszliwa przygoda Pawła Redferna, wkrótce znajdzie stosunkowo szczęśliwy epilog. Byłby on jednym z nielicznych ludzi, którym uda się wyrwać z t. zw. „zielonego piekła”.

LA.

zaczęła ona znajomość. — Jakże się pan miewa?

Położył jej na kolanach pudełeczko cukierków.

— Zechce pani taskawie przyjąć ten drobiazg. Musimy sobie oświadczyć życie, jak możemy.

Poczem, natchyliwszy się do jej ucha, dodał:

— A moglibyśmy inaczey, ale nie tutaj.

Zaśmiała się. Wargi jej bardzo czerwone. Umalowane mocno na czerwono. Cóż to jednak szkodzi? Zgry przecież z pewnością nie były malowane, a śladami oświecająco, jak świeżo spadły śnieg.

— Słodka pani jest, jak laleczka z masy cukrowej, — powiedział koncepient z prowincji. Powtórzył to nawet szereg razy.

W ciemności, dość niedwuznacznie przybłuli do siebie, śledzili bieg akcji, a w przerwach spacerowali pod ramię. Po przedstawieniu przeszli do pobliskiej restauracji, gdzie świetnie przyzywała orkiestra cygańska. Ona była zachwycona nim, on nią. Uczynił jej ostateczne wyznaczenie.

O pierwszej trzeba było jednak pójść do domu. W taksówce powtórzył swe oświadczenie. Podala mu usta.

Następnego dnia rzekł kuzyn z prowincji do doktora Huszara: — Wiesz, Fryce, będę ci przez całe życie wdzięczny. To archanioł ta dziewczyna. Muszę ci powiedzieć, że na twojem miejscu dawnym się z nią ożenił. Teraz jednak możesz już z tego zrezygnować. Takiej drugiej niema na świecie.

Adwokat spojrzął zaskoczony na swego kuzyna:

— Posłaliśmy do takiej skromnej, ale eleganckiej knajpki niedaleko teatru. Ona śpiewa jak słowik, a pije jak ja.

— Cooo?

— Ach, mój drogi, za taką kobietą tęskniłem latami... Tam do diabła! Nie zapamiętałem ulicy, na której mieszka. Proszę cię, bądź tak dobry i daj mi jej adres.

— Nie znam.

— Krótko mówiąc, nie chcesz mi podać jej adresu?

Długie prośby, błagania i zaklinania także nie pomogły Adwokat nie mógł podać adresu. Koncepient był przekonany, że jego kuzyn czyni to przez zazdrość. Nagadał mu więc głupstw i wylociał na ulicę.

Adwokat Huszar zaczął jednak rozmyślać nad tą sprawą. W końcu może ten smarkacz ma rację?

Ilona opowiadała przyjaciółce, że zachwytem o wczorajszym wieczorze. Było jej tylko przykro, że nie umówili następnego spotkania. No, ale ostatecznie da się temu zaradzić. Napisał miły list i podziękuję za doskonały wieczór.

— Ilona, kochanie, podaj mi jego adres, — zaszebiotała przyjaciółka. Sekretarek towarzystwa ubezpieczeniowego wydała się całą historią, opowiedziana przez przyjaciółkę, zupełnie nieprawdopodobną. Jeżeli jednak była prawdziwa, to imiennicza jej zachowała się bezcennie. Adwokat umizgał się przecież do niej, a ta mała zezumiałaśka myśli sobie zaraz, że jedna wspólna kolacja daje jej do niego prawa...

— Moja kochana, nie podałabym ci jego adresu, nawet wtedy, gdybym ten adres znała...

— Tak?? — syknęła mała. — Dobrze. Nie bój się, o jemu mnie znajdzie! A będzie mój, żebyś nawet miała na całe życie poziołenie!!!

Wyleciała z pokoju. Sekretarka poważnej asekuracji zaczęła rozmyślać nad całą sprawą.

Na następnym przedstawieniu oboje abonenci przywitali się mroźno. Ona zauważyła jednak, że doktor jest bardzo sympatyczny. Nie zdawał się być weale taki stary, jak dotychczas się jej wydawało. W jego oczach ona stała się piękniejsza. Dotychczas nie zauważyła weale, jaka była ładna. Mylił się najwidoczniej. Z pewnością tylko z jego wlny nie doszło do zbliżenia między nimi.

Odtąd musi być inaczey, ale przedewszystkiem trzeba mu dać odczuć, że się wie o niewierności. To samo myślała ona.

Istotnie, ci obydwójce zmienili się. On patrzył jej w oczy długo i ciepło. Ona zapomniała na dłuższy czas swą dłoń w jego ręce, tak długo, aż znalazła się o północy przed jej mieszkaniem, gdzie się czule rozstali.

W następnym sezonie zaabonowali te same miejsca. Zamienili je jednak, Abonentem krzesła nr. 3 w piątym rzędzie był dr. Fryderyk Huszar, a abonentką krzesła nr. 4 pani drowa Fryderykowska Huszar, urodzona Sarkany.

Przeł. Wł. L.

Fraszki...

„Merkuryusz Polski“, jak zawsze zamieszcza w dziale „Fraszki“ niezwykle śmieszne wyjątki z prasy polskiej:

„Nie wszyscy redaktorzy „Nasze-go Przeglądu“ opanowali język polski. Świadczy o tym tytuł w numerze z 10 lipca:

Hinduski książę ofiaruje ówczesną miliona f. szt. na zakup ról dla arabów.

Z tekstu dowiadujemy się, że książę hinduski nie jest przedsiębiorcą wido-wiskowym. Notatka dotyczy działek rolnych“.

*

„Dziennik Narodowy“ (20-7) podaje opis zajścia w pociągu:

Kiedy pociąg ruszył, jeden z pijaków chwycił walizkę pasażera p. Bartoszewicza, niemieckiego w Dąbrowie Leśnej, i wyszedł przez okno.

Zimną krew miał ten pijak...

*

„Goniec Nadwiślański“ z 4 lipca:

„Znaleziono przypadkowo zwłoki dziecka 5-miesięcznego, którego zgon nie zameldowano. Pierwsze oględziny wykazały, że śmierć dziecka nastąpiła wskutek niedbalstwa.

*

„Kurjer Polski“ (27-7.) o niewolnictwie w Abisynji:

Od czasu do czasu zdarzają się jednak w Abisynji wypadki zwolnienia niewolników.

Cóż się wtedy okazuje? Niewolnik znajduje się dosłownie na bruku.

To są bruki w Abisynji!“

Najlepsze jest to „dosłownie“.

—:—:—

Liczba zamożnych ludzi w Polsce

Jeżeli do osób zamożnych zaliczyć osoby z dochodem ponad 200 zł. miesięcznie, przekonac się można, według danych Min. Skarbu, obliczonych podług statystyki podatku dochodowego, że w Polsce od 1929 r. liczba osób zamożnych maleje z roku na rok. Dochód wyższy niż 2.600 zł. rocznie miało w 1929 r. 334.000 osób, w 1930 r. ilość ta zmniejszyła się o 25.000 t.j. do cyfry 309.000, w 1931 r. spadła do 294.000. Za następne lata statystyki nie ogłoszono, nie przypuszczać jednak należy, że ilość osób zamożnych zmniejszyła się w dalszym ciągu.

Pozatem podatek dochodowy od docho-du rocznego poniżej 2.600 zł. płacono w 1929 r. 319.000 osób, w 1930 r. 329.000 w 1931 r. — 295.000 osób. Śród podatników najwięcej było takich, których dochody pochodziły z budynków (w 1930 r. — 310.000 osób), z handlu (259.000), z rolnictwa (187 tys.) lub rzemiosła (96.000 osób).

Do t. zw. „górných 10.000“ t.j. do osób zarabiających rocznie więcej niż 20.000 zalicza się w Polsce zaledwie kilkanaście tysięcy osób. Dochód od 20 do 40 tys. rocznie wykazywało w r. 1929 oraz w 1930 — po 13 tysięcy osób, w 1931 r. liczba ta spadła do 11 tys. osób. Do warstwy najzamożniejszej z dochodem powyżej 40 tys. zł. zaliczono się w 1929 r. 7.000 osób w 1930 r. — 6 tys. w 1931 r. — 5 tys. osób, a zatem także i ta cyfra w miarę postępującego kryzysu, zmniejsza się corocznie.

—:—:—

Umundurowanie i uzbrojenie policjantek

W dzienniku Ustaw z dnia 1-go sierpnia 1935 r. ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych wydane w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych o umundurowaniu i uzbrojeniu oficerów i szeregowych policji państwowej — kobiet.

Zasadniczy materiał umundurowania oficerów i szeregowych kobiet dysfunkcyjne, oznaki i guziki są takie same jak u oficerów i szeregowych policji państwowej. Umundurowanie oficerów i szeregowych kobiet składa się z kurtki kroju frencez z wykładanym kołnierzem marynarkowym o rozciętych kłapkach zapinanej na cztery duże guziki ze spódnicy o długości od 22 do 30 cm. od ziemi, z płaszczką jak u szeregowych, względnie oficerów policji z obuwia wysokiego do połowy łydki ze sznurowaną cholewką, z czapki jak u szeregowych względnie oficerów policji, jednakże z daszkiem bez okucia, oraz pasa jak u oficerów lub szeregowych policji. Uzbrojenie oficerów i szeregowych policji państwowej kobiet stanowi pistolet w skózanym brzo-nowym futeralesie noszony na lewej stronie na przedzie między kłapką pasa a bocz-ną lewą kieszenią.

KAZDY ŚWIADOMY OBYWATEL
JEST CZŁONKIEM L.O.P.P.

Sojusz... ośmiu państw bałtyckich

W ostatnich latach sytuacja nad morzem Bałtykiem uległa względnie dużym przeobrażeniom. Koncepcje z przed dziesięciu lat, wahające się między sojuszem trzech państw bałtyckich i czterech, straciły na ostrości. Dylemat „barjery“ pomiędzy Niemcami i Sowiecami, a „mostu“, łączącego te dwa mocarstwa, przestał istnieć, gdyż w międzyczasie, mocarstwa te, mówiąc popularnie, — pokłóciły się. Innymi słowy, państwom bałtyckim nie grozi niebezpieczeństwo nacisku z dwóch stron zaprzyjaźnionych kołosów.

W ten sposób doszedł do skutku sojusz trzech państw bałtyckich, ale nie pod auspicjami Niemiec, tylko niezależnie od wpływów wielkich mocarstw.

Finlandja pozostała nauboczu. Państwa skandynawskie nadal izolowane.

W międzyczasie ożywiła się jakoś polityka zagraniczna Szwecji, a w związku z tem prasa jej często omawia różnorakie koncepcje z tej dziedziny, dotyczące głównie układu sił nad morzem Bałtykiem. Pismo „Arbetaren“ zamieściło dłuższy artykuł p. t. „Plany aljansów państw bałtyckich“.

Gazeta szwedzka zwraca uwagę, iż aljans trzech państw: Litwy, Łotwy i Estonji doszedł do skutku pod wrażeniem niebezpieczeństwa, grożącego ze strony hitleryzmu. Autor jest zdania, że na politykę Berlina w tym kierunku wywiera znaczny wpływ Rosenberg, który sam pochodzi z prowincji bałtyckich i chciałby je widzieć jak najbliższej Niemiec.

Następnie, omawiając historyczne dzieje państw bałtyckich, wskazuje na zainteresowanie niemi wielkich mocarstw od najdawniejszych lat. Niemcy, Polska, Szwecja, Danja i Rosja. Z tych pięciu dziś tylko Danja nie może wchodzić w rachubę. Polsce nie udało się jej plany, głównie skutkiem oporu Finlandji, a też zatar-gu z Litwą. Z konkurencji Rosji i Niemiec państwa bałtyckie wyszły obronną ręką ze względu na umiarkowanie stosunków pomiędzy temi mocarstwami.

Zbliżenie polsko - niemieckie znów wpłynęło na zmianę konstelacji. Państwa bałtyckie niechętnie bowiem usposobione są względem Niemiec. Flirt Francji z Sowiecami oziębił stosunek Łotwy i Estonji do Paryża, bo zarówno Ryga, jak Tallin usposobione są raczej wrogo do Sowieców. Wyjątkiem pod tym względem jest Litwa, która, pozostając w sojuszu z Moskwą, szuka obecnie po parcia też w Paryżu.

Finlandja skłania się raczej ku orientacji skandynawskiej. Czy mamy z tego wyciągnąć wniosek, że nadszedł czas na Szwecję?

„Arbetaren“ istotnie sugeruje nam, że w państwach bałtyckich poważnie rozważana jest koncepcja sojuszu ich ze Szwecją, sojuszu, w którym Szwecja zasiadała by na miejscu prezydjalnem.

Bohater wojenny i najpopularniejszy człowiek w Estonji, n. b. wielki przyjaciel Polski, generał Laydoner, udzielił przed kilku dniami wywiadu na ten sam temat genewskiej gazecie „Journal de Geneve“.

— Niema dwóch państw na świecie — oświadczył generał — któreby znajdowały się w zupełnie identycznej sytuacji politycznej. Estonja utrzymuje stosunki

SAMOLET SOWIECKI NAD FINLANDJĄ

HELSINGFORS. — W pobliżu po granicznej miejscowości Rajajoki wylądował sowiecki samolecik wojskowy, który krążył przez pewien czas nad terytorjum fińskim i był ostrzeliwany przez fińską straż graniczną. W sprawie tej władze fińskie prowadzą dochodzenia.

ESTONSKA WIZYTA W FINLANDJI

HELSINGFORS. — Jutro przybywa do Finlandji z rewizytą minister spraw zagranicznych Estonji Seljamaa wraz z małżonką. Minister Seljamaa pozostanie w Finlandji do środy, będąc gościem fińskiego ministra spraw zagranicznych Haaksela.

najlepsze z Łotwą, ponieważ sytuacja nasze, jakkolwiek nie identyczne, najbardziej się zbliżone. Również z Litwą posiadamy wiele wspólnego. Zaznaczyć jednak należy, iż do stworzenia idealnie neutralnej „Bałtyki“ potrzebne nam są konieczne uregulowane stosunki Litwy zarówno z Polską, jak z Niemcami.

Być może — mówił dalej — jesteśmy w stanie notować pewien postęp w tym kierunku, ale narazie musimy czekać, aż lokalne zatargi uregulowane zostaną ostatecznie.“

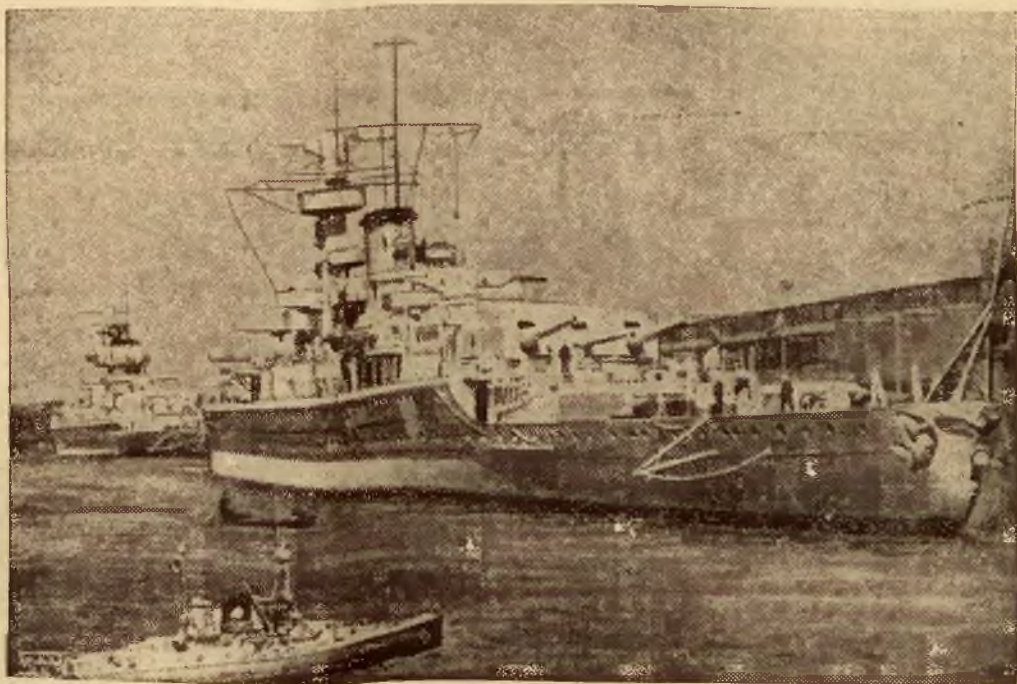
Generał Laydoner wysuwa inną koncepcję, niżli prasa szwedzka. On widzi przyszłość w potężnym bloku bałtyckim, któryby opanował morze i rozdzielił dwa potężne państwa: Niemcy od Rosji.

sji. Blok ten tworzyłyby dwa państwa wielkie: Polska i Szwecja, oraz sześć mniejszych: Norwegja, Danja, Litwa, Łotwa, Estonja i Finlandja.

Koncepcja sojuszu ośmiu państw bałtyckich wydaje się jednak zbyt przeidealizowana. Państwa, rozciągnięte na takiej przestrzeni geograficznej zbyt skomplikowane posiadają interesy i zbyt długie granice, ażeby o szczerej jedności ich mogła być mowa.

Jedno z pism zapytuje również: czy flota wojenna 8 państw połączonych dorówna flocie wojennej dwóch państw pozostałych: Niemiec i Rosji? Czy więc będzie mogła zapewnić sobie wyłączone panowanie nad Bałtykiem?

Goliat i liliput



Model pancernika „Hindenburg“ obok niemieckich okrętów wojennych „Admirał Scheer“ i „Deutschland“ — w porcie w Królewc.

Fantastyczna karjera japońskiego ministra skarbu

(la) W niektórych sklepach w Japonji można oglądać małe figurki, które przedstawiają indyjskiego świętego Dharma. Stoją one wyprostowane. Gdy się jednak takiej figurce wymierzy przyczekę w czoło przewraca się ona ale po chwili powstaje, kołysze się chwieje i zachwuje jak „Wańka — wstańka“ aby po chwili stać zupełnie prosto.

Japoński minister skarbu Korekiyo Takahashi, niechętnie słyszy, gdy go na zrywają Dharma. Dharma jest bowiem uosobieniem sytości i nieskazitelnego optymizmu.

Rozumna niedbałość i wcale nie sarkastyczny humor 81 letniego starca usprawiedliwiają nie tylko jego przydomek w ustach ludu, ale cechy te są — jak stwierdził jeden z japońskich publicystów — jedynymi pozycjami aktywnymi japońskiego budżetu i całego wojskowego gabinetu Okady.

Takahashi jest geniuszem fantazji. Suche cyfry filistrów zawodziły zawsze, ilekroć jakaś nieprzewidywana wiadoma „X“ weszła w ich krąg. Takahashi nie stawia sobie nigdy pytania: „Co tam teraz zrobić?“, natomiast za pytuje się: „Jak to zrobiłem wówczas?“

Stał on się mitem w Japonji czego po ministrze skarbu, najmniej chyba można się spodziewać.

POCZĄTKI...

Urodzony w roku 1854, jako syn ubo-giego malarza dworskiego i służącej, został Takahashi usynowiony przez pewnego również uboższego samuraja. Mając ośm lat, został paziem w świątyni Buddy. Jego obowiązki polegały na tem, że musiał bonzy co kwadrans, podawać świeżą zieloną herbatę.

Ponieważ przy tem zajęciu — co również wyda się niesłychane-objawiał nadzwyczajny spryt kazał go Daymo z Sendai kształcić u „czerwonych diab-

Tajemnica Hindusa

Morderstwo na pełnem morzu

(la) Z Kalkuty donoszą: Amerykański parowiec „Nightless“ dość stary grāt, płynął z Kalkuty do San Francisco. Oprócz znacznego ładunku towarów, miał na pokładzie również kilku pasażerów. Wśród nich znajdował się pewien Hindus, oraz jego żona, młoda piękna osoba.

Oboje zwracali na siebie uwagę. Kobieta z powodu jej urody, Hindus z powodu ogromnej walizki z którą na chwilę nie chciał się rozstać. Wśród załogi mówiono, że ma on diamenty i złoto w tej walizce. Często widywano jednego z marynarzy nazwiskiem Shagdy i kucharza okrętowego Cyrusa siedzących razem i mówiących z blizczącymi oczami o wielkiej walizce Hindusa. Obaj marynarze wykombinowali diabelski plan, którego motorem była

chciwość. Podróż do San Francisco upłynęła bez incydentów. Dopiero ostatniego dnia przed lądowaniem obaj marynarze postarali się projekty swe wprowadzić w czyn. W pewnej chwili kapitan statku nazwiskiem Recreman usłyszał z pewnego miejsca pod pokładem, gdzie znajdowały się prymitywne kajuty dla uboższych pasażerów, krzyki i hałasy a potem wołania o pomoc.

W paru sekundach był kapitan na miejscu wypadku. Okazało się, że wielki stół zleciał ze schodów i śmiertelnie zranił Hindusa. Kucharz okrętowy Cyrus i marynarz Shagdy klęczeli nad nieszczęśliwym i usładowali przywołać go do życia.

Kapitan zapytał natychmiast skąd i pocią wzięto wielki stół? Nikt nie wiedział jak się to stało. W międzyczasie kucharz pobiegł do kabiny Hindusa rzekomo po to, aby przynieść opatrunki. Gdy nie wracał, kapitan pośpieszył za nim. Kabina przedstawiała straszny widok. Kufer Hindusa był przemocą otwarty, a kucharz leżał na podłodze i wiał się wśród jęków. Za chwilę wyzionął ducha.

STRASZLIWY PAKUNEK

Żona Hindusa wyjaśniła ten drugi wypadek śmierci. Jej mąż był zaklinaczem węzów i otrzymał engagement w jednym z amerykańskich cyrków. W walizce znajdowało się kilka węzów z rodzaju Naja, których ukąszenie jest zabójcze. Gdy kucharz wyłamał zamek walizki, rozgniewane gady ukąsiły go. W ten sposób dosięgła go ręka sprawiedliwości, za to, że chciał przywłaścić sobie zawartość walizki.

Po przybyciu do San Francisco od dał kapitan drugiego marynarza Shagdy, w ręce policji. Przyznał się on, że rzucił stół na Hindusa i będzie odpowiadał za morderstwo. Nieszczęśliwa wdowa, musiała od razu z San Francisco, odjechać z powrotem do ojczyzny.

Wielka eksplozja w fabryce amunicji we Włoszech



Jak już pisaliśmy, w jednej z fabryk amunicji we Włoszech nastąpił wybuch, przyczem 38 osób, w tem 35 kobiet utraciło życie. Robotnicy po eksplozji oczekują wiadomości.

ów“, to jest u pierwszych przybyłych do Japonji Amerykanów. Takahashi mając trzynaście lat przypadkowo dostał się do Ameryki, gdzie jako dzikus japoński mówiący łamanym językiem angielskim, wzbudził wówczas sensację.

W Ameryce omawiano tedy obszer-nie kwestję emancypacji niewolników jednakże Takahashi nie sprzyjało szczęście na tyle by doświadczył na sobie demokratycznych zasad humanitaryzmu. Został przez pewnego agenta bez skrupułów, nakłoniony do podpisania umowy która na trzy lata czyniła go własnością pewnego farmera, w Okland. Potem zdobył pewną sumę, którą umożliwiła mu odzyskanie wolności. Był to jego pierwszy sukces finansowy

Tych trzech lat niewolnictwa lat niewolnictwa nie zapomniał Takahashi nigdy. Powrócił do Japonji, z jednym dolarem w kieszeni i sporym zapasem angielskich wyrazów. Otworzył więc szkołę języka angielskiego, jednakże za niedbale swe czynności pedagogiczne i wreszcie musiał poświęcić się zawodowi, który wrażliwi i ostry biografiowie wymieniają niechętnie. Stał się ministrem finansów pewnej gejszy w Yokohamie.

W roku 1875 widzimy Dharma „wstańkę“, jako nauczyciela angielskiego w jednej ze szkół państwowych. Ponieważ nowotwarne biuro pa-tentowe potrzebowało kierownika, który władał językiem angielskim, został Takahashi dyrektorem tego urzędu. Stąd zabrała go yokohamska „Specie Bank“ i zrobiła dyrektorem, a potem prezydentem.

Jednakże stanowisko i funkcja wydały mu się tak dalece pozbawione wszelkiej fantazji, że sam podziękował za nie i udał się za jakimś międzynarodowym oszustem do Peru, który obiecywał mu otrzymanie skarby w srebrze. Zamiast srebra znalazł tam żwir.

Po tem mało chwalebne intermezzo, powrócił do Japonji jako człowiek ubogi. W roku 1901 wstąpił na służbę do japońskiego banku i nie byłby oczywiście sobą, gdyby w krótkim czasie nie był doprowadzony do wiceprezidentów.

WOJNA ROSYJSKO — JAPONSKA

Wybuchła wojna rosyjsko — japońska i postawiła autorytety bankowości wobec nieoczekiwanego faktu, że wojna kosztuje wiele pieniędzy. Japonja nie miała w tym zakresie doświadczenia i sądziła, że pożyczka w wysokości 100.000 jenów najzupełniej wystarczy.

Wydało się, że wysłanie Takahashi do Ameryki niema żadnych widoków powodzenia, aby tam wydybł trochę grosza. Ktoś miał ryzykować pienia-

dze dla malutkiej Japonji, która wdała się w nierozsądną walkę z rosyjskim goliątem? Jednakże Dharma pojechał i był dostatecznie bystry aby przewidzieć, że sto tysięcy jenów przysłuży w okamgnieniu i wobec tego obciążył konto swej ojczyzny kredytem jednego miliona.

Jednakże zachłanny potwór wojny pochłonął szybko tę sumę, jakkolwiek Japonja nie uzyskała na polu bitwy przekonywujących sukcesów. Takahashi musiał znowu pojechać do Ameryki Bankierzy jednak przejawiali mało skłonności dorzeczenia do źle ulokowanych pieniędzy dalszych sum. Wobec tego pojechał Takahashi do Anglii ale i tu kapitał zajął się na wszystkie guziki.

Ze mimo to pożyczka doszła do skutku, to zawdzięczał Dharma, oprócz swoich zdolności także sporej porcji szczęścia. Oto na pewnym przyjęciu umieścił go gospodarz, obok pewnego gościa, który z ogromnem zainteresowaniem dowiadywał się wszelkich szczegółów z placu boju. Wreszcie gość któremu cokolwiek znudził Takahashi uprzejmie odpowiadał, zapytał: Ile pieniędzy trzeba aby wojnę wygrać? — 10 milionów funtów szterlingów — od powiedział dzisiejszy minister bez zająknięcia — ale na pół serio.

WELON NIETYKALNOŚCI

W tydzień potem pożyczka ta była załatwiona. Dodać wypada, że ciekawym gościem na przyjęciu był delegat banku nowojorskiego Khun, Leb & Comp.

Po tym sukcesie mianowany vicom te'm, zadebiutował w roku 1913, jako minister skarbu.

Trzykrotnie wzywano go, gdy okręt skarbu trzeba było przeprowadzić przez tajfun, a dwukrotnie, gdy sędzi wy starzec wycofał się już do życia prywatnego.

Nie tu miejsce na omawianie najrozmaitszych pociągów, które wielokrotnie skarbu japoński ratowały. Takahashi nie należy do żadnego z klanów które dzielą się na potęgę parlamentarną i legistyczną, ani też nie opiera się o żadną partję. Jest on na zupełnie wyjątkowej pozycji, ciesząc się niezwykłym zaufaniem.

Takahashi może sobie pozwolić na inflację bez ściągnięcia na siebie po-dejżenia, że służy interesom Mitsui i partji Seyu. Może zmniejszyć etat na rynku, nie obawiając się, że marynarzy zrobi zarzut, iż fortytuje kontynentalną gospodarkę. Może proponować pakty nieagresji z Rosją, a jednak partja jego nie zarzuci mu zdrady. Przeto-je go jakby welon nietykalności, słońce jak tego innego, wielkiego indyjskiego Dharma.

LA

GDĄŃSK REPLIKUJE

Nota prezydenta senatu

GDĄŃSK. Prezydent Senatu gdańskiego przesłał dziś na ręce komisarza generalnego R. P.-w Gdańsku notę treści następującą:

„Panie ministże w rozmowie, jaką odbyłem z panem w dniu 31 lipca br. raz jeszcze stwierdziłem gotowość Senatu gdańskiego podjęcia rokowań na temat obecnego stanu rzeczy. Z ubolewaniem stwierdziłem wówczas, iż rząd Polski nie jest skłonny uchylić zarządzenie polskiego ministra skarbu z dnia 18 lipca br., które to zarządzenie nie jest ani korzystne, ani pożyteczne dla rządu polskiego. Dla Gdańska natomiast zarządzenie to jest w swych skutkach sparaliżowaniem całego importu, przechodzącego do Polski przez port gdański, stanowi ponowne stworzenie granicy gospodarczej między Polską a wolnym miastem oraz niszczy gdański handel płacniczy.

W następstwach swych zarządzenie to powoduje mianowicie, jak się w praktyce okazało, iż ustalił przywóz — przez port gdański, a granica gospodarcza między Gdańskiem a Polską została ponownie wznieciona. Ponieważ tymczasem polskie władze administracyjne poczęły konfiskować towary, importowane z Gdańska do Polski i cłaje ponownie, przez co zniszczone zostały

ECHA WECZORAJSZE

Ze Lwowa donoszą: We Lwowie zaszło niezwykle wypadki egzekucyjnej noty zajęcia mebli przez komornika n... komornika.

Zajęcie to było następstwem skargi sądowej, wytoczonej przez wydalonego pisarza komornika 6-go rejonu o zapłatę należności w kwocie 458 zł. za przepracowane godziny nadliczbowe.

Komornik skazany wniósł od wyroku apelację, urzędnik zaś celem zabezpieczenia swej pretensji dokonał za zezwoleniem sądu zajęcia mebli swego b. szefa. Formalności zajęcia dokonał komornik innego rewiru, wydelegowany przez sąd.

Z Nowego Sącza donoszą: Na terenie gromady Roszkowice pod Nowym Sączem znaleziono nad potokiem zwłoki mężczyzny, ubranego w mundur wojskowy z raną postrzałową. Za wiadomonia policja ustaliła, że zabitym jest por Stefan Fecko z Warszawy, zajmujący stanowisko kierownika drużyny junaków, zatrudnionych przy regulacji Kamienicy pod Nowym Sączem.

Sejka zwłok ustaliła, że zaszło tu morderstwo, na co wskazuje fakt, iż strzał musiał pójść z góry, przyczem kula przeszła przez ramię, oba płuca i utknęła w klatkę piersiową.

Śmierć nastąpiła wskutek krwotoku wewnętrznego. Władze śledcze zajmują się obecnie wyjaśnieniem tajemniczego morderstwa.

Według krążących pogłosek ś.p. por. Fecko miał mieć przy sobie krytycznego dnia 200 zł, a ponieważ nie nigdy przy zwłokach nie znaleziono, zachodzi możliwość morderstwa rabunkowego. Nie jest również wykluczone morderstwo z zemsty.

Nierówne szanse

Starożytni Gallowie mawiali, że niecz jest obosieczny. Znacząco to po prostu, że można mieczem skaleczyć nie tylko kogoś, ale i siebie. Polskie przysłowie głosi, że kij ma dwa końce. Można kogoś pobić, ale można i samemu dostać. Inne przysłowie mówi, że każdy jest kowalem własnego losu.

Inne słowa — dla wszystkich są równe szanse, tak, jak w loterii państwowej dla tych, co zaopatrzili się w los. Każdy może wygrać, trzeba mieć tylko los.

W trzeciej klasie, której ciągnięcie zaczyna się 13 sierpnia, głównych wygranych po 100.000 złotych jest trzy. Przez tego wiele innych wygranych, razem na ogólną sumę 1.991.700 zł.

ZWIEDZAJCIE

23. Niemieckie Targi Wschodnie

w Królewcu od 18. do 21. sierpnia 1935.

Wystawa wzorów i próbek towarowych
Wystawa techniczna i budowlana
Wystawa rolnicza i rzemieślnicza
Liczne wystawy specjalne, zwiedzania i wycieczki

Wycieczka z Wilna na ulgowych warunkach przewidziana

Blizsze informacje udziela

Przedstawiciel honorowy
Wilhelm Otto
Wilno — Węglowa 12
tel. 16-79

lub ORBIS
Mickiewicza 20
tel. 8-83



Fiasko wielkiego lotu

Lewoniewski wystartował z Moskwy

MOSKWA. — Lewoniewski wyruszył wraz z dwoma towarzyszami do lotu Moskwa — San Francisco na monoplanie, zaopatrzone w jeden motor o sile 950 koni. Z samolotem jest utrzymane stałe połączenie radiowe. O godz. 8 samolot znajdował się w odległości 170 mil na północ od Moskwy.

MOSKWA. — Wczoraj o godzinie 6-ej rano samolot URSS — 025 z lotnikami Lewoniewskim, Lewczenką, Bajdukowem wystartował do lotu Moskwa — biegun północny, San Francisco bez lądowania. Start nastąpił wskutek wiadomości o polepszeniu się pogody w sowieckiej części trasy, mianowicie: Moskwa — Archang-

ielsk. Przy starcie obecni byli m. in. komisarz obrony Woroszyłow, komisarz spraw wewnętrznych Jagoda, dowódca lotnictwa



LEWONIEWSKI WRÓCIŁ DO LENINGRADU

MOSKWA. — Około godziny 22.30 według czasu moskiewskiego, główny urząd północnej drogi morskiej otrzymał od załogi samolotu „USSR — 025”, telegram, zawiadamiający, że zaawano nadmierne zużycie oliwy, co uniemożliwia osiągnięcie zamierzonego celu. Załoga prosiła o pozwolenie na przerwanie lotu i wylądowanie na jednym z lotnisk w Rosji północnej. Po uzyskaniu pozwolenia, samolot „USSR — 025” powrócił z południowej części morza Barentsa i przez półwysp Kola i miasto Pie-

trozawodsk, kieruje się do Leningradu. Do godz. 24-ej nie otrzymano w Moskwie wiadomości o wylądowaniu samolotu w Leningradzie. Specjalna komisja techniczna ma zbadać defekt motoru, który spowodował nadmierne zużycie oliwy i niepowodzenie lotu poprzedzonego głośną reklamą.

MOSKWA. — Główny urząd północnej drogi morskiej, otrzymał wiadomość, że o godz. 22.30 według czasu moskiewskiego samolot Lewoniewskiego pomyślnie wylądował na jednym z lotnisk w okolicy Leningradu.

Światowy zlot harcerzy w Szwecji



Na Światowy Zlot Skautów, który rozpoczął się w tych dniach w Ingaro koło Sztokholmu przybył naczelnym wódz harcerzy gen. Baden - Powell który dokonał otwarcia zlotu. Na zdjęciu — moment powitania gen. Baden - Powella przez ks. Gustawa Adolfa Szwedzkiego.

Depesze w paru wierszach

BIAŁOGRÓD. Agencja Laval donosi: W drodze do Niemiec premier grecki Tsaldaris z małżonką zatrzymał się w Bohinj, gdzie zostali przyjęci na audjencji przez ks. regenta Pawła i ks. Olę. Po audjencji premier Tsaldaris z małżonką zostali na śniadaniu u regenta księcia Pawła.

PARYŻ. Na stacji Annemesse nastąpiło zderzenie pomiędzy pociągami towarowym a pociągami pasażerskim. 28 osób zostało rannych.

BARCELONA. W wypadku samochodowym, w którym zginął książę Mdiani, ciężko ranna została baronowa.

nowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

KALGAN. Wbrew wiadomościom, które ukazały się w prasie, dziennikarz angielski Jones dotychczas nie został zwolniony przez bandytów. — Władze chińskie usiłują nawiązać kontakt z szefem bandy, który podobno zgadza się obecnie na okup w wysokości 10.000 dolarów.

NOWY JORK. Okrętem „Pułaski” odjechała do Polski szachowa reprezentacja Stanów Zjednoczonych na międzynarodowy turniej w Warszawie. W skład zespołu wchodzi: mistrz Stanów Zjednoczonych, kierownik drużyny Marshall, Kupchik, Doke, i Horowitz.

Burze i upały w Ameryce

NOWY JORK. — Nad nowym Yorkiem i sąsiednimi stanami przeszła burza, która spowodowała 10 wypadków śmiertelnych, szkody, wyrządzone przez burzę, obliczają na 1 milion dolarów, wiele statków rybackich na wybrzeżu atlantyckim zostało uszkodzonych.

W Stanach Środkowych panują w dalszym ciągu niebywałe upały, które spowodowały 145 wypadków śmierci wskutek porażenia słonecznego.

wojskowego Alksnis, prezes ossoawjachimui Eiderman, wicekomisarz obrony Gamarnik, oraz przedstawiciel przemysłu wielkiego Płatow, organizator lotu prof. Schmidt, oraz członkowie ambasady St. Zjednoczonych z ambasadorem Bullitem na czele.

Start samolotu URSS — 025 nastąpił punktualnie o godzinie 6-ej czasu moskiewskiego podczas ulewnej deszczu. Pierwszy radiogram samolotu otrzymano o godz. 8,14 czasu moskiewskiego. Załoga samolotu donosiła, iż znajduje się o 270 km. na północ od Moskwy, samolot wyszedł z chmur, pogoda słoneczna, motor działa bez zarzutu. O godz. 11 min. 42 Lewoniewski sygnalizował zbliżanie się do morza Białego. O godz. 12.04 przeleciał nad Onegą. O godz. 12.44 rozpoczął się lot nad morzem Białym. O godzinie 13.21 Lewoniewski doniósł, iż leci nad północną częścią morza Białego. Ostatni radiogram otrzymano w Moskwie o godz. 14 min. 25, w którym Lewoniewski donosił o rozpoczęciu lotu nad morzem Barentsa. Nad Moskwą aż do godziny 4-ej po poł. szalała ulewa. Lewoniewski obliczał lot na 70 godzin, z czego 10 przeleciał na lot nocny. W arkycie panuje obecnie dzień. Lotnicy przelecieć mają również ponad górami skalistymi na wysokości 3 tysięcy m.

Od godziny 14-ej min. 25 nie otrzymano w Moskwie żadnej wiadomości z samolotu, mimo, iż posiada on dwie stacje radiowe o zasięgu 9 tys. km.

Lot Lewoniewskiego, znanego w Polsce z okazji pobytu w Polsce, gdzie odwiedzał grób brata lotnika, jest jednym z największych przedsięwzięć lotniczych ostatnich czasów.

Organizator tego lotu, znany uczony, prof. Schmidt, oświadczył dziennikarzom, że samolot, na którym poleciał słynny lotnik Lewoniewski jest całkowicie sowieckiej konstrukcji. Lotnicy zabrali ze sobą zapas benzyny obliczony na 13.000 km., podczas gdy trasa lotu wynosi około 10 km. Załoga zabrała ponadto zapas żywności na 3 miesiące, na wypadek przymusowego lądowania w bezludnych okolicach. Samolot posiada dwie radiostacje, a łączność z nim podczas lotu (poza wszystkimi radiostacjami północnymi) miały utrzymywać cztery sowieckie łodolamacze, znajdujące się obecnie na łodziach Arktyki.

„Wodzowie rewolucji” obradują w Moskwie



7-my światowy kongres Kominternu odbywa się obecnie w Moskwie. Zajmują się tam ustaleniem programu zniszczenia kultury „gasnącego świata”. Na zdjęciu przyjeżdżają do Stalina na czele. —

TELEGRAMY

MIN. BECK NIE WYJECHAŁ

WARSZAWA. — Wiadomość podana przez niektóre dzienniki o rzekomym wyjeździe ministra spraw zagranicznych Becka do Gdyni nie odpowiada prawdzie.

POCIĄGI Z UCZESTNIKAMI HOŁDU W KRAKOWIE

KRAKÓW. — W ciągu dnia wczorajszego do Krakowa przyjechały dwa pociągi popularne z uczestnikami złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu i sypania kopca Jego imienia na Sowińcu, jeden z Łodzi z 800 pielgrzymami, drugi ze świętochłowic, liczący również około 800 osób.

KUBILUNAS PROSI O ULASKAWIENIE

RYGA. — Z Kowna donoszą: Prasa podaje, że b. szef sztabu generalnego Kubilunas oraz kpt. Narakas, którzy zostali skazani na dłuższe więzienie w związku z puczem Voldemarsa z dnia 7 czerwca ub. r., zgłosili do prezydenta państwa prośbę o ulaskawienie.

CIĄGLE SZYKANY

MORAWSKA OSTRAWA. — Dyrekcja policji w Mor. Ostrawie odmówiła zezwolenia na wydawanie nowego polskiego pisma na Śląsku n/Olzą, a mianowicie „Wiadomości Codziennych”, które miały wychodzić w Fryszacie. Jako jeden z motywów odmowy, dyrekcja policji podała fakt iż nowe pismo miało się ukazywać codziennie podobnie, jak „Dziennik Polski”.

SAMSONI CZECHOSŁOWACCY

MORAWSKA OSTRAWA. — W 2-gim pułku kawalerji, wchodzącym w skład 7 dywizji olomunieckiej wybuchł bunt żołnierzy, którzy nie chcieli pozwolić na ostrzyżenie włosów do skóry. Aresztowano cały szwadron w składzie 3-eh podoficerów i 26 kawalerzystów, którzy odpowiadają przed sądem wojskowym w Olomuncu. Aresztowani, według komunikatu urzędowego, nie należeli do narodowości czeskiej.

CZEGO W CZECHACH NIE KRAJNĄ?

MOR. OSTRAWA. „Morgenztg.” donosi, iż w miejscowości Hradec Králové, nieznanymi sprawcy skradli pomnik, wystawiony ku uczczeniu poległych w bitwie w roku 1866, w ciągu nocy rozebrano pokazywane rozmiarów pomnik i wywieziono na samochodzie ciężarowym, sprawcy zginęli bez śladu.

OSTATNIE DEPESE SPORTOWE

SUKCESY WILNIAN

BYDGOSZCZ. — W sobotę rozpoczęły się w Bydgoszczy regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski. Pierwszego dnia rozegrano następujące biegi: czwórki półwycigowe klubów wojskowych: 1) Kw. — Toruń, czwórki klasy 2-giej 1) Ruder Club Frithiof przed WKS — Śmigłym i WKS — Grodno. Czwórki półwycigowe pań, 1) Wileńskie T.W. Czwórki wagi lekkiej 1) WKS Proсна — Kalisz przed Trytonem Pozn. dwójki podwójne młodszych 1) warszawskie tow. wioślarskie, czwórki wojskowe 1) k. w. Toruń, czwórki półwycigowe 1) PKS Bydgoszcz. Jedyne drugiej klasy AZS Kraków (Balicki). Ósemki 2-ej klasy 1) AZS Poznań przed Bydgoskiem tow. wiośl. i Ruder Club Frithiof.

Jeszcze o domach noclegowych wielkiej bolączce Wilna

W związku z poruszaną przez nas ostatnio sprawą domów noclegowych w Wilnie, prywatnych i miejskich otrzymujemy artykuły zawierające szereg uwag o domu noclegowym przy ul. Połockiej 4. Artykuł ten w części jego najbardziej merytorycznej dał jemy poniżej.

Przed dwoma laty, w porozumieniu z Wydziałem Zdrowia Magistratu zbieżnym dane co do domów noclegowych w ogóle i domu noclegowego przy ul. Połockiej 4 w szczególności. Już wtedy stan sanitarny i opieka moralna nad domami noclegowymi budziła wprost grozę, to też Magistrat projektował sprowadzenie zakonu Albertynów, który fachowo, a więc najszybciej i najbardziej celowo miał uporządkować dom noclegowy przy ul. Połockiej 4, gdzie i wtedy już działał się najgorzej.

Przybyli nawet w czerwcu 1933 r. przełożony Zakonu brat Wincenty z bratem wizytatorem generalnym; pro wadzona była też dłuższy czas korespondencja z Zakonem, lecz sprawa się narazie rozbiła o żądania Zakonu, które postawił. Sądząc jednak, że te żądania dziś Magistrat uzna za słuszne po smutnych doświadczeniach ostatnich.

Chodziło przed dwoma laty o to, by dom noclegowy miał osobną bramę wejściową i był odseparowany tak, by

obok w tym samym gmachu nie było mieszkań prywatnych. Magistrat godził się na dokupienie części ogrodu prywatnego i brama miała wychodzić na ulicę Popowską, o ile mi się zdaje.

Trudności były ze skasowaniem mieszkań prywatnych, jako, że lokal był własnością prywatną, chociaż te mieszkania małą miały wartość w sąsiedztwie domu noclegowego, który mieści 800 ludzi. Dziwiłam się wtedy, że ktoś chciał mieszkać w takim sąsiedztwie, tembardziej, że opieka nad domem noclegowym była żadna — dom wtedy był prawdziwą meliną.

Bracia Albertyni żądali, by obiady darmowe wydawane na mieście, mogły być wydawane wszystkim na miejscu, rano miała pozostać tradycyjna kawa zbożowa z kawalkiem razowca.

Chyba dziś gdy domy noclegowe stały się rozsądnym tyfus brzusznego i plamistego, Magistrat sam będzie dążył, by wszelkie dożywianie zlikwidować i oddać w ręce Zarządu każdego poszczególnego domu. Magistrat chętnie zgodził się na skanalizowanie

podwórza domu noclegowego przy Połockiej 4, bo właśnie wtedy ta cała część miasta została skanalizowana. Ostatnie żądanie, by jedna z sal była zmieniona na kaplicę, nie spotkało sprzeciwu Magistratu, bo koszt był nie wielki.

Najbardziej obciąża budżet miasta dożywianie takiej masy, ale jeśli się chce istotnie dać coś bezdomnemu to trzeba pomyśleć o dożywianiu i opale w przeciwnym wypadku taki dom noclegowy zmieni się w ognisko zarazy, tak niebezpieczne dla każdego większego miasta. Pamiętam to wszystko doskonale, bo poniekąd pośredniczyłam w tej sprawie między Magistratem a Zakonem.

Wiele osób naszego miasta tą sprawą się interesowało i wywierało nawet pewną presję na Magistrat. Dziś może — po smutnych doświadczeniach sam Magistrat pójdzie w tym kierunku, tem bardziej że Albertyni znani są ze sprężystej organizacji w swoich domach noclegowych, przytułkach i warsztatach.

Wacława Walicka

Ks. Małynicz skazany na 1 rok i 6 miesięcy więzienia Wyrok w procesie b. proboszcza w N. Trokach

WILNO. Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie księdza Mieczysława Małynicza — Malickiego, proboszcza parafii w N. Trokach.

O procesie tym pisaliśmy obszernie w numerze wczorajszym. Ogłoszenie wyroku zapowiedziano na godz. 11 rano. Na krótko przed tem dużą salę zapelnili, jak i dnia poprzedniego publiczność. Większość tej publiczności, to mieszkańcy i sąsiednich okolic, gdzie oskarżony był proboszczem.

Ławę oskarżonych zajmuje ks. Małynicz, poczem krótki dzwonek poprzedza ukazanie się Sądu.

Wyrok odczytuje przewodniczący wiceprezes Brzozowski.

Mocą tego wyroku Sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał ks. Małynicza na łączną karę za wymienione w akcie oskarżenia przestępstwa na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, 500 zł. grzywny, oraz zapłatę 130 zł. tytułem opłat sądowych.

Areszt prewencyjny od 15 czerwca r.b. został skazanemu zalicytowany.

W uzasadnieniu wyroku Sąd za znaczny, iż decyzja sądowa była jednogłosna. Sąd wziął przytem pod uwagę uprzednią karalność oskarżonego, jak również to, że działalność jego była wysoce szkodliwa dla Państwa. Ksiądz Małynicz — podaje dalej uzasadnienie wyroku — będąc kapłanem nadużył sukni kapłańskiej, a z kazałnic kościelnej zrobił trybunę wiecową sięjąc ziarna niezgody w sercach powierzonych mu parafjan.

Sąd Okręgowy podkreślił zachowanie się oskarżonego w okresie pogrzebu Marszałka Piłsudskiego, gdy ks. Małynicz odmówił bicia w dzwony, a tem samem stał się sprawcą pamiętnego zajścia przed kościołem w N. Trokach.

Po ogłoszeniu wyroku obrona skazanego wniosła prośbę o zmianę środka zapobiegawczego. Przewodniczący wniosł temu oponował podprokurator Pawluć i w konsekwencji Sąd prośbę tę oddalił. Jak się dowiadujemy, od wyroku Sądu Okręgowego obrona księdza Małynicza wnosi apelację.

Budowa portu lotniczego

WILNO. Budowa portu lotniczego na Porubanku, który będzie zaopatrzony we wszystkie najnowsze zdobycze techniczne szybko posuwa się naprzód. Jak nas informują w najbliższym czasie prace już zostaną zakoń-

zione. Nowy port lotniczy na Porubanku, który zaopatrzony będzie w dworzec dla pasażerów i t. d. będzie jednym z największych portów lotniczych dla komunikacji pasażerskiej w Polsce.

"Sekretarz" Marjan Szreder osiadł za kratkami

WILNO. Wśród szeregu Związków Zawodowych istniejących na terenie Wilna, istnieją także dwa związki zawodowe dorożkarzy osobowych i ciężarowych. W obu tych związkach od pewnego czasu piastował godne stanowisko płatnego sekretarza niejaki Marjan Szreder, człowiek zapewniający wszystkich, że ma ukończone studia uniwersyteckie i wybitne zdolności organizacyjne.

Nieprzeciętna inteligencja Szredera potrafiła bardzo szybko zdobyć sobie w gronie członków obu związków prawie że dyktatorskie prawa. Czego chciał Szreder, tego chciał związek.

Pewnego dnia zabrakło Szrederowi pieniędzy. Cóż robić? Szreder wpadł na pomysł. Wmówił swym „podwładnym”, że dorożkarze związkowi powinni zaopatrzyć swe dorożki w osobne liwe tabliczki. Od każdego dorożkarza pobrał po trzydzieści groszy (członków było 500) i pieniądze naturalnie przy-

właszczył sobie. Następnie znalazła się nowa koncepcja. Szreder w imieniu Związku kupuje materiały na płaszcze dorożkarskie. Każdemu związkowca nowy płaszczyk miał kosztować wszystkiego 10 zł. Wielu dorożkarzy wpłaciło Szrederowi po kilka złotych a conto przyszłych płaszczy. Szreder znowu miał gotówkę. Koncepcję znajdował wiele, aż się skończyło. Sprawę przekazał prokuratorowi. Wszczęto dochodzenie i Szreder znalazł się w areszcie.

Po przesłuchaniu Szredera policja zagladnęła również do rejestru i tutaj okazało się, iż Szreder nie jest nowicjuszem w kryminalu. Znalezione między innymi list gończy władz sądowośledczych w Stanisławowie, poszukujący Szredera od kilku lat za rozmaitego rodzaju oszustwami.

Szreder przesłany zostanie do Stanisławowa.

Pociąg najechał na furmankę

WILNO. Wczoraj wieczorem na przejeździe kolejowym odległym o 3 km. od Wilna, niedaleko Czarnego Bora, wydarzył się wypadek, który łatwo mógł pociągnąć za sobą ofiary w ludziach. Pociąg podmiejski nr. 331 zdążający do Porubanka najechał na wskazanym przejeździe kolejowym na fur-

mankę wiejską należącą do mieszkańca wsi Wielkie Pole, gminy rudomin-skiej. Furmanka została roztłaskana na drobne kawałki. Znajdujący się w turmance Jan Gajdalewicz z żoną, wyrzuceni zostali na nasyp kolejowy i w ten sposób uszli niechybnej śmierci.

—:—:—:—

4-letnia Szkoła Handlowa Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijań w Wilnie, ul. Ad. Mickiewicza 18 — gmach Bici Jankowskich II p. (dawnie ul. Biskupia 4) przyjmują zapisy kandydatów codziennie od godz. 10—14 do dnia 1 września b. r. Egzamin wstępny (pisemny) z j. polskiego i matematyki odbędzie się jednorazowo w dniu 2 września o godz. 8 rano. Późniejszych zgłoszeń Dyrekcja przyjmować nie będzie. Wszelkich informacji udziela codziennie Kancelaria Szkoły.

W terenie i na torach

Najpiękniejsza chwila dla drużyny pucharowej



Kierownik drużyny Robert Barrett wręcza puchar Davisa Austinowi. Na lewo Perry, na prawo Hughes i Tuckey. Jak wiadomo, od dwudziestu pięciu lat po raz pierwszy zdobyła Anglia puchar Davisa w roku ubiegłym, a w tym roku utrzymała go zwycięsko.

DZIŚ, W NIEDZIELĘ

W WILNIE:

O godz. 10-jej uroczyste pobranie ziemi z grobu Obrońców Ojczyzny przez cyklistów na Rossie.

W WARSZAWIE:

Na pływalni przy ul. Łazienkowskiej o godz. 16-jej dalszy ciąg mistrzostw pływackich Polski.

W Parku Szkolnym im. Sobieskiego o godz. 17-30 mecz ligowy Polonia — Pogoń.

W CIWF im. Marszałka Piłsudskiego oficjalne otwarcie obozu bokserskiego.

Pozatem na stadionie Wojska Polskiego odbędzie się 10-bój atletyczny o nagrodę imienia mistrza Pyłtasińskiego.

W Łodzi — mecz o wejście do Ligi Skoda — Union Teuring.

W Krakowie — mecz ligowy Garbarnia — Warszawianka.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Wisła.

W Bydgoszczy — regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.

W Wielkich Hajdukach — derby piłkarskie Śląska Ruch — Śląsk.

W Katowicach — mecz lekkoatletyczny Pomorze — Śląsk.

W Zakopanem — otwarcie „Świąt gór”.

W Chorzowie — ogólnopolskie wyścigi motocyklowe.

W Pińsku — mecz o wejście do Ligi Kotwica — WKS Śmigły.

W Zamościu — marsz Zw. Strzeleckiego szlakiem powstańców z 1863 roku.

W Gdyni — ogólnopolskie zawody kolarne.

ZAGRANICĄ:

W Hamburgu — polscy tenisiste walczą na mistrzostwach Niemiec.

W Berlinie — mistrzostwa lekkoatletyczne Rzeszy.

Pozatem w Berlinie wygłosi odczyt radiowy o igrzyskach olimpijskich baron Coubertin, (twórca nowoczesnych igrzysk). Odczyt będzie transmitowany na wszystkie rozgłoszenia Europy.

Atak na rekordy świat. podejmuje Walasiewiczówna

Zarząd WOZLA organizuje w najbliższą niedzielę o godz. 10 rano w parku szkolnym im. Sobieskiego zawody lekkoatletyczne dla pań i panów z udziałem Walasiewiczówny, Wajsbówny, Czajkiewicz, Duplickiego, Wiśniowskiego, Kaźmickiego i innych. Program zawodów jest następujący: panie 100 m., 200 m., kula i dysk; panowie 100 m., 200 m., 300 m., 500 m., sztafeta 4x100 m., sztafeta 4x200 m., kula, dysk, skoki wzwyż i w dal.

Na tych zawodach Walasiewiczówna zaatakuję rekordy światowe na 100 i 200 m. Związek okręgowy z tego też względu wybrał boisko Agrykoli, które się wybitnie nadaje ze względu na szybką bieżnię do tego celu.

Turniej tenisowy podoficerów

W roku bieżącym po raz pierwszy odbędzie się na wzór oficerskiego — ogólnopolski turniej tenisowy o mistrzostwo Korpusu Podoficerskiego.

Turniej ten organizuje Redakcja tygodnika „Wiarus”, wydawanego przez Wojskowy Instytut Naukowy — Oświatowy, przy poparciu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przepisobienia Wojskowego oraz Polskiego Związku Tenisowego. Turniej odbędzie się dnia 20, 21 i 22 września w Warszawie na kortach Sekcji Tenisowej WKS „Legja”, która podjęła się technicznego przeprowadzenia zawodów.

Program obejmuje gry panów i podwójną. Jest on dostępny dla wszystkich podoficerów wojska lądowego,

marynarki wojennej K. O. P. Przewidziany jest szereg cennych nagród. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 15 sierpnia pod adresem Redakcji „Wiarus” — Warszawa ul. Zielona 17.

Organizatorzy pokrywają za wszystkich uczestników wydatki organizacyjne, w postaci wpisowego w kwocie zł. 10, dostarczają piłki do rozgrywek, zapewniają bezpłatne kwatery w pobliżu kortów oraz całonocne utrzymanie za 2,40 zł. na koszt uczestników, którzy poza tem ponoszą wszelkie inne wydatki, związane z przyjazdem na turniej i pobytem w Warszawie.

—o—



Wydano już odznakę na tegoroczną zimową Olimpiadę 1936. Nad symbolem igrzysk olimpijskich, wyrażonym przez pięć zamkniętych kółek, widnieje stylizowany szczyt A'p, znak miejscowości Garmisch. Odznakę można nabywać jako plakietę do samochodu.

ANTONI MARCZYŃSKI

(45)

UCZEŃ GANDHIEGO (POWIEŚĆ EGZOTYCZNA)

Szukając woźnicy, doskakiwał koło każdego z swoich ludzi i prął po grzbiecie, dopóki dany delikatnie nie zerwał się z ziemi. Kucharz nie czekał na swoją kolejkę; widząc, że sahib bije, ergo żyje, a nie jest duchem, podniósł się coby prędzej i uskokzył za sirdara.

— Gdzie Chong, pytam?!

— Odjechał z mem — sahib i z tą drugą kobietą.

To była jedyna pocieszająca wiadomość.

— Wierny, pocziwy Chong nie pozwoli wyrządzić krzywd Zosi — pomyślał Prado, poczem zasypał przewodnika pytaniami na temat wypadków, jakie rozegrały się tutaj podczas jego dwugodzinnej nieobecności.

Przebieg podstępny wprowadzenia Zosi był według relacji sirdara następujący: W niespełna godzinę po odjeździe Prady przybiegła do obozu jakaś kobieta, bardzo wzburzona i zdyszana. Powiedziała, że w pobliżu jej wioski biały sahib spadł wraz z koniem z urwistego pagórka, że pluje krwią dogorywa, że przed śmiercią chce koniecznie zobaczyć swoją młodszą żonę, która pozostała tu, w obozie i błaga ją, by niezwłocznie tam przyjechała bryczką. Wobec tego sirdar polecił Chongowi zaprząć konia do wózka, a sam wszedł do namiotu i zawiadomił Zosi o smutnym wypadku, jakiemu uległ jej mąż. Zosia zerwała się z łóżka, bez wahania wsiadła

na bryczkę, to samo uczyniła owa tajemnicza kobieta i wraz z Chongiem odjechali w stronę południowo — zachodnią, czyli w stronę dżungli. To już wszystko. Aha, jeszcze jeden szczegół: Zosia głośno płakała.

Ta ostatnia wiadomość byłaby uciechy dla tancerza w innych warunkach, teraz przeszła bez wrażenia, teraz należało myśleć przede wszystkim o posciugu, o wyrwaniu Zosi ze szponów jej śmiertelnego wroga.

Trzech ludzi zostanie w obozie, — komenderował Freddy, — reszta pójdzie ze mną. Przetłumacz im mój rozkaz na wasz gęsi język i powiedz, że zabrali z sobą jak najwięcej łuczywa...

Niepowszedni widok przedstawiał ten nocny marsz z prymitywnymi pochodniami, ten, ściśle mówiąc, nie marsz, ale warjacki bieg. Niewiele bliźnich potrafiłoby utrzymać kroku koniowi idącemu klusa, dla kulisów to zwyczajna rzecz. Mknęli więc na wyszczerzonym z jadącym konno Freddyem, najpierw po łagodnym zboczu pagórka ku drodze, potem drogą przez las. Jakim cudem ta mało uczęszczana droga uchwalała się jeszcze, było jej „osobista” tajemnica; tylko w kilku miejscach uległa żywiołowi „imperjalizmowi” tutejszej roślinności, ale tam wszędzie przyszedł jej z pomocą człowiek, pościgan przez niego pnąca i poprzecznie biegnące liany wały się

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„KRYZYS SKOŃCZONY”

„Heljos”

Pół-komedia, pół-opieretka, zagrana i wyreżyserowana z francuskim nerwem i temperamentem. Coprawda Albert Prejean nie miał w tym filmie zbyt szerokiego pola do popisu, ale śpiewa śliczne piosenki, we właściwy sobie, wspaniały sposób. Jego partnerka, Danielle Darrieux, poza doskonałymi walorami zewnętrznymi i dobrą grą, posiada bardzo miły głos, a pozostałe role rozdane są bardzo starannie. Zławsza na czoło wysuwa się podstarzała już trochę aktorka, której taką rolę przeznaczone w tym filmie, pełna werwy i humoru, najczystszej wody parafianego.

„La crise est finie...” śpiewają bezrobotni artyści w starym, zakurzoneym teatrze, na ulicach Paryża, w małych cukierekach... „Kryzys skończony”, ma tyle w sobie beztroskiego humoru, jakiby kryzys rzeczywiście się skończył.

Nadprogram: powtórzony stary reportaż z Wilna i doskonała „Parada sportowa w Moskwie”.

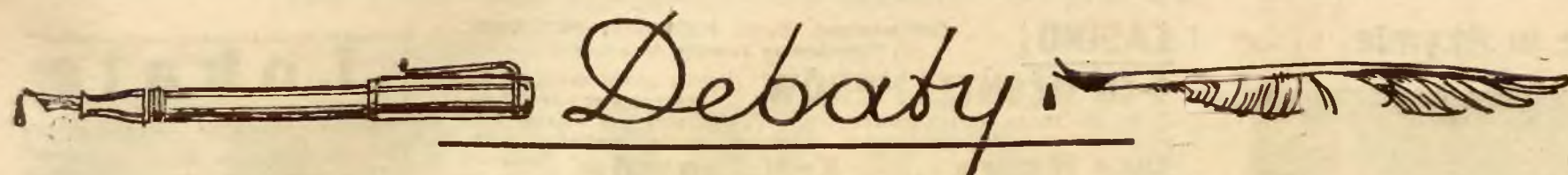
Uwagę dyrektora kina zwracamy na przedstawione w kolejności zdjęć mniej więcej na początku taśmy „Kryzysu skończonego”. B. T.

ZA KULISAMI EKRANU

Najnowszy film Jana Kiepury, to „Kocham wszystkie kobiety”. W filmie tym wszystkie pieśni wykonane są przez Kiepurę po polsku, wyjątek stanowią jedynie arje operowe śpiewane w języku włoskim — „Jedną z najpiękniejszych pieśni jaką kiedykolwiek śpiewałem” — jak się wyraził sam Kiepura, jest przebieg „Musisz w tę noc być moją”.

Niemieckie ministerstwo propagandy demuntuje pogłoskę jakoby Jan Jannigs, Brigida Helm, Otto Gebuehr i Angela Sallöker podlegali paragrafowi aryjskiemu.

Niedawno ukończony w Wiedniu film „Episod” z Paulą Wessely, który ma reprezentować Austrię na festiwalu w Wenecji został zabroniony przez cenzurę niemiecką. B. T.



„ŚWIAŁO”

„Fajfer koroniaty” czyli opieka nad sztuką

— A wieczorami co teraz robisz??
— pytam mnie znajomi i życzliwi —
zamykasz drzwi na klucz i kapiesz się
w złocie?

Znajomi i życzliwi mówią czasem jak
by byli wręcz z urzędu skarbowego.
Przypominają sobie — z filmów, z na-
iwnych powieści czy może z niedorze-
cznych plotek dziennikarskich — niew-
czesne anegdoty o jakichś zdumiewa-
jących sukcesach teatralnych, o poważ-
nych majątkach, zdobytych odrazu,
szturmem, jednym „przebojem”, o nie-
zwykłych krakach Pagnola, Pirandella,
autora „Kresu wędrówki”, „Wesołej
włóki”, „Ciotki Karola”, mnożą dzi-
waczne cyfry, podnoszą do kwadratu,
do dziesiątej potęgi, obliczają frekwen-
cję i wyciągają wnioski. Po kilku za-
sadniczych manipulacjach arytmetycz-
nych już wiedzą, ile zarobiłem na no-
wej sztuce i chcą wiedzieć tylko czy
zdyktowałem, pobiliem Forda, Roc-
kefeller a Citroena.

Nie. Nie pobiliem. Nie kapię się w
złocie wieczorami. Wyjmuję z zapo-
mnianych zakurzonych pudełek stare no-
tesy, dawne wykazy teatralne, oglą-
dam cyfry i — ze zdumienia wyjść nie
mogę. Dlaczego to wszystko stopniało
tak strasznie? Dlaczego normalne za-
robki autora dramatycznego u nas tak
katastroficznie, tak nieprzystojnie, anor-
malnie zmalały w sezonie ostatnim? Co
się stało?

I nagle przychodzi mi na myśl, że
i ja przecież ongiś zdawałem z matema-
tyki w Heidelbergu. Wpatruję się w zi-
mne cyfry okiem Newtona i — po chwi-
li... Eureka! jak mówił kolega Archime-
des w podobnych wypadkach. Rozu-
miem! Znalazłem! Wiem!

Chwilczka uwagi! Rok temu jeszcze
czy dwa autor oddawał sztukę na mie-
siąc półtora teatrowi, który był wów-
czas przedsiębiorstwem — złem, kalku-
lującym może, ale w każdym razie
przedsiębiorstwem samostannym. intere-
sem. Żyło z owej imprezy jako tako
czterdziestu pracowników przez rok
cały, więc i ten jeden cichy wspólnik
— autor — brał zgodnie z umową dzie-
sięć procent z kasy przez miesiąc i zara-
biał tyle, że mógł istnieć przez cztery
miesiące. Sztuka szła na Lwów, na
Łódź, na Wilno, Kraków i każde z tych
miast dorzucało wspólnikowi — autorowi
— mniej więcej cztery tygodnie ży-
cia. I tak jakoś człowiek wegetował
skromnie.

Dziś wszystko się raptem zmieniło!
Teatr nie jest interesem, jak inne. Ma
t. zw. subwencję i t. zw. subsydia.
Łódź gra dla bezrobotnych, Lwów dla
zrzeszeń, Warszawa krwawi kulturę i
gra dla związków. Autor pobiera pro-
wizję (dziesiąć procent) od pewnego
białego, najbielszego na świecie kruka
od normalnego widza teatralnego, a te-
atr żyje z zasiłków i gwiazd na bia-
łego kruka i na autora.

Zupełnie tak, jakbym się umówił
z miliardernm Rockefellerem, że mi
będzie płać przynajmniej połowę tego,
co wydaje na obiady, i — nagle ów Ro-
ckefeller jest chory na żołądek i z prze-
pisu lekarza pije na obiad szklankę
mleka i zagryza czerstwą bułeczką.

Smutna historia! Bo ważmy: wszy-
stkie obfite subsydia i subwencje —
państwowe i komunalne — są własnie
po to, żeby nieco oddechnąć, ożywić,
rozwinąć twórczość teatralną, a więc

przedewszystkiem podeprzeć literaturę
autora, zachęcić do pracy tego czy o-
wego dzisiejszego Szekspira, wstrzyk-
nąć zgrabnie trochę forsy nowoczesne
mu Sofoklesowi... Inaczej wszelkie po-
pierania, chuchania i krzewienia nie ma-
ją za grosz sensu. Podlewamy sztucz-
ny kwiatek, pozbawiony korzonka.

Coś się tu najwidoczniej poplątało
i to doprawdy nie pierwszy raz. Przed
laty któryś z lebskich potentatów pen-
— klubowych doszedł do słusznego
wniosku, że nas trochę za mało
znają zagranicą. Kazał przetłuma-
czyć grubaśne tomisko na język francu-
ski — zapłacił umówił się z wydawcą
paryskim — zapłacił jeszcze raz. Powie-
ściścio wyszło po francusku, owszem,
ale nikt go nie czyta, choćby dlatego
że książka leży w piwnicy i butwieje.
Płacić własnemu wydawcy! Cóż to za
pomysł naiwny! Jakież ten człowiek ma
interes w tem, żeby książkę już zapła-
coną lansować, rozsyłać, sprzedawać?
Kto smaruje, ten jedzie — mówi przy
słowie — ale powinien przynajmniej
smarować to, co trzeba oś — nie dy-
szel.

Nasi dostojni opiekunowie zawzięli
się i smarują z dziwnym uporem zaw-
sze niewłaściwy poć. Pewnego razu
ktoś wpadł na pomysł (też pozornie słus-
zny), że trzeba poprzeć cokolwiek kra-
jową twórczość filmową. Rada w radę.
Zmuszono twardymi przepisami i para-
grafami wszystkie kinoteatry w stolicy
i na prowincji do wyświetlania krótko-
metrażowego „dodatku” produkcji miej-
scowej w każdym programie.

Skutek? Nieszczęsny widz kinowy
ogląda po pięć razy na miesiąc jakiś
park Łazienkowski, albo łódź podwod-
na, życie mu się przykrzy, nuda go za-
bija, żółć go zalewa. Cui bono? Krajo-
wa twórczość filmowa rozwijać się a-
ni rusz nie chce, drecząc nas tylko po-
próżnicy, rujnują nas — publiczność —
psychicznie i materialnie.

Na dobrą sprawę trochę dziwne
jest też radio w kraju. Każdy, kto
chce posłuchać, co się na dalekim świe-
cie dzieje, w Anglii we Francji we Wło-
zech, w Rosji — płaci miesięcznie
trzy złote i w rezultacie przeszło milion
złotych wpływa co pierwszego do ka-
sy. Dużo. Bardzo dużo. Można by ocu-
pić na te pieniądze poprzeć literaturę
piękną — mówią sobie i ci i owi dygni-
tarze. I — urządzają rodzaj „wypisów”
szkolnych, nadają jakieś fragmenty,
wybrane ustępy z cenniejszych pisarzy.
Ludzie skarżyli mi się gorzko i nieraz,
że im ta „chciostomatia” kością w gar-
dle stoi, sen odbiera, zagłusza ciekaw-
sze produkcje zagraniczne...

Przypomina mi się, kiedy o tem
myśle, pewna smutna przysłowa z dale-
kich lat dziecinnych. Dostałem ongiś
w prezencie — dawno już temu, bar-
dzo dawno — gołąbkę stalowego ko-
loru. Trzymałem ją w klatce na balko-
nie od strony podwórka, karmilem naj-
lepszym grochem. Tak mi się podobała
że postanowiłem rozpocząć hodowlę na
większą skalę. Poszedłem niedaleko na
Browarną do fachowca — gołębiarza i
chciałem nabyć gołębia. Samca.

Fachowiec obejrzał małego berbe-
cia — klienta — od stóp do głów.
Splunął kunsztownie.

— Do jedzenia? na chowanie? —
rzekł po pauzie.

— Na chowanie.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze wzglę-
dnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj
ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w
żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzie-
lali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się
tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą pow-
tarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie
często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników
i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi pogląd-
ami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkol-
wiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton za-
sługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„GAZETA POLSKA”

Niedyskreje

Redaktor W. Stępieżyński wydruko-
wał dnia 1. - 8 35 r. w „Kurjerze
Porannym” artykuł p. t. „Precz z
łapami od aparatu państwowego”, w
którym o ile zrozumiałem właściwie
występuje w obronie nietykalności za-
równo ilości pracowników publicz-
nych jak i wysokości ich płac.

Artykuł red. Stępieżyńskiego, pisa-
ny ze zwykłym mu temperamentem,
może wywołać nieporozumienia. Tem-
więcej, że może whrew zamiarom au-
tora, dość sumarycznie załatwiono się
w nim z trudnościami gospodarczymi,
przed jakimi stoi Państwo. Co wię-
cej, swoisty red. Stępieżyńskiemu pa-
tos zabarwia jego stanowisko posma-
kiem takiej wzniosłości etycznej, że
czytelnik musi odnosić wrażenie, jak-
by odmienne poglądy gospodarcze
mogły się rodzić tylko ze złej woli.
To względnie skłaniając nas do zabrania
głosu dla sprecyzowania naszego sta-
nowiska.

A zatem konstatacja pierwsza: od
mawiamy jakiegokolwiek grupie i ja-
kiejkolwiek warstwie w Polsce przy-
wiedź nietykalności. Niema innego
„tabu” — ponad interes Państwa ja-
ko całości. Niema tabu urzędnicze, a-
ni tabu przemysłowe, ani tabu rolni-
ckie, ani tabu robotnicze, ani tabu
producenta, ani tabu konsumenta. Po-
lityka gospodarcza Państwa, wedle
naszego mniemania, winna być tak
prowadzona, aby dążyć do zapewnienia
Państwu maksymalnego rozwoju
jego sił wytwórczych i łamać opory,
jakie stawia temu na drodze interes
tych czy tamtych warstw — bez
względów na to, jakie to są warstwy.

Konstatacja druga: Sądźmy, iż w
sytuacji obecnej przezwyciężenie zna-
czej części objawów kryzysowych
może nastąpić tylko wskutek przeła-
mania sztywnych elementów gospodar-
ki, to znaczy elementów nie nagina-
jących się do rzeczywistości, którą

Oddał mi przepięknego „fajfira ko-
roniastego” za czterdzieści groszy. Ta-
nio, ale...

Kiedym po tygodniu kłatkę otwo-
rzył — „fajfer” odrazu wbił się w
górze i poleciał prościutko na Browarną
Jeszcze moja stalowa gołębię zabral
z sobą. Nic mi nie pozostało prócz za-
lu.

Nasze „sfery miarodajne” mają o-
czywiście zamiary jaknajlepsze. Ale —
trzeba wreszcie powiedzieć — nie zna-
ją się na hodowli i na kawalach gołę-
biarzy.

Wydają forsy garściami, a zostają
im puste klatki. Smutek i melancholia
BRUNO WINAWER

charakteryzuje niezależny od nas i na-
szej woli spadek cen na rynku świa-
towym. I uważamy za jednakowo
szkodliwe sztywne ceny kartelowe i
sztywne płace, sztywne taryfy kole-
jowe, sztywne dochody obojczy kupo-
nów i sztywne ubezpieczenia społe-
czne. Jedyne element, który winien
pozostać sztywny nie ze względów go-
spodarczych, lecz ze względów na na-
sze bezpieczeństwo i politykę, to bud-
żet wojskowy. Ani ceny komornego,
ani gazu, ani wody, ani ilość urzęd-
ników publicznych — za element nie-
tykalny uznać nie można... nawet mi-
mo zbliżających się wyborów.

Konstatacja trzecia: Sądźmy dalej
że przedmawianie elementów sztywnych
w gospodarce, o ile nie nastąpi w
sposób przemyślny, celowy i „plano-
wy” zgóry — musi nastąpić automa-
tycznie, gdyż gospodarka pozbawio-
na wewnętrznej równowagi, — zawa-
sze wreszcie pęka. Tym czynnikiem,
który staje się elastyczny w krajach,
pragnących par force utrzymać nie-
tykalność rozmaitych „tabu”, jest wa-
luta. Tedy wszystkie, broniące sztyw-
ności pewnych wielkich elementów
gospodarki, prą w konsekwencji do
devaluacji. Smutne jest tylko, że al-
bo nie zdają sobie z tego sprawy,
albo boją się do tego przyznać, albo
wreszcie nie widzą, że broniące sztyw-
ności jakiegos „tabu, idą do tego —
czemu się przeciwstawiają. Gdy de-
waluacja jest znikną poborów i zni-
żką sztywnych cen.

Konstatacja czwarta: Sądźmy, że
biurokracja polska jest nabytą roz-
budowaną, że mamy zbyt wielu niepo-
trzebnych urzędników, spełniających
niepotrzebne czynności, oraz sądzi-
my, że zmniejszenie ilości ludźi żyją-
cych z funduszy publicznych stano-
wi, niezależnie od kryzysu, jedno z
głównych zagadnień organizacyjno-
gospodarczych w Polsce.

Konstatacja piąta: Sądźmy, że
należy mówić społeczeństwu prawdę
bez względu na to, czy jest ona przy-
jemna czy nie. Nie kryjemy więc na-
szego przekonania, że dla podniesie-
nia standardu życia, podniesienia do-
brobytu powszechnego, podniesienia
sił wytwórczych — należy „równać
wół”, to znaczy, że Państwo winno
ingerować w kierunku przesunięcia
dochodu społecznego ku robotni-
com, kosztom początkowym i przejęcio-
wych ofiar innych warstw ludności.
Gdyż, zdaniem naszym, bez oparcia
całej naszej maszyni wytwórczej o
wół, czyli o rynek zbytu, liczący 23
miliony ludzi z 23 zamieszkujących
Państwo — nie można mówić o trwa-
łej poprawie.

ŻYCKE GOSPODARCZE

W sprawie udzielania kredytów pod rejestrowy zastaw pólów rolnych

Państwowy Bank Rolny Oddział
w Wilnie, wzorem lat ubiegłych, uru-
chamia kredyt pod rejestrowy zastaw
pólów rolnych, na zasadach Rozpo-
rządzenia Prezydenta Rzeczypospoli-
tej z dnia 22 III 1928 roku (Dz. U.
R. P. nr. 38 z dnia 26 III 1928 r.,
poz. 360, i z dnia 23 III, 1932 r.
(Dz. U. R. P. nr. 72 z dnia 26 III.
1932 r. poz. 655).

Pożyczki będą udzielane osobom
fizycznym i prawnym, prowadzącym
gospodarstwa rolne, pod zastaw pól-
dów rolnych, będących wyłącznie wy-
tworem danego gospodarstwa rolne-
go.

Dzierżawcom i użytkownikom po-
życzki będą udzielane tylko za zgodą
właściciela nieruchomości, wyrażoną
na piśmie w formie aktu urzędowego
lub prywatnego, z notarialnie lub są-
dowie uwierzytelnionym podpisem
właściciela.

Pożyczki będą udzielane pod za-
staw pólów rolnych, ubezpieczonych
na pełną sumę wartości i na termin o
jeden miesiąc dłuższy od terminu za-
stawu, a mianowicie: żyta, pszenicy,
jęczmienia i owsa — zarówno w sno-
pie, jak i w ziarnie, zaś gryki, gro-
chu, peluski, łubinu, fasoli, rzepaku,
rzepiku, lnu i konopi — wyłącznie w
ziarnie.

Wysokość pożyczki ustala się na-
razie na 60 proc. wartości zboża o-
mówionego i 50 proc. zboża nieomówio-
nego, 30 proc. wartości w ziarnie gry-
ki, grochu, peluski, łubinu, fasoli i
50 proc. wartości rzepaku, rzepiku,
lnu i konopi według cen, notowanych
przez Wileńską Giełdę Zbożowo - To-
warową, zmniejszonych o koszty prze-
wozu z miejsca zastawu do Wilna.

Oprocentowanie pożyczek udzielo-
nych do końca listopada rb., ustalone
zostaje na 3 proc. w stosunku rocz-
nym łącznie z kosztami szacunku, za
rejestrowania umowy, poświadczenia
podpisu i kosztów blankietów weksło-
wych.

Przy ubieganiu się o kredyt wi-
nienn rolnik przekazać Państwowemu
Bankowi Rolnemu zaliczkę na koszty
szacunku w wysokości 0.5 proc. pro-
szonyj sumy pożyczki. Zaliczka ta, w
wyniku dojeżdża pożyczki do skutku,
zostanie zaliczona na poczet produ-
centów, w wypadku zaś niedojścia
do skutku, już po dokonaniu szacun-
ku — zwrotowi nie podlega. Koszty
blankietów wekslowych, zarejestrowa-
nia umowy i poświadczenia podpisu
muszą być również zaliczkowo ponie-
sione przez pożyczkobiorcę, zaś przy
realizacji pożyczki zostaną zaracho-
wane przez Państwowy Bank Rolny,
na poczet procentów. W ten sposób
ogólne koszty pożyczki pod zastaw
pólów rolnych wyniosą jedynie 3
proc. w stosunku rocznym plus koszty
ubezpieczenia.

Minimum pożyczki ustala się na
2000 zł.

Splata pożyczek odbywać się bę-
dzie w ratach, których wysokość zo-
stanie określona w zależności od ter-
minu podniesienia pożyczki z tem, że
ostatni termin zwrotu kredytu dla
pożyczek udzielonych w okresie lipiec
— październik wyznacza się na dzień
31 - 5. 1936 roku, dla pożyczek za-
—:—:—

Zrzeszenia gospodar- cze w Polsce

Według stanu na 1 stycznia 1934
roku spółek akcyjnych w Polsce by-
ło 1650. Z tego na rolnictwo przypa-
dało zaledwie 18, wówczas gdy na prze-
mysł 1076, górnictwo — 68, hutnict-
wo — 16, gaz, woda i elektryczność
— 29, handel — 330, ubezpieczono-
— 18, komunikacja i transport — 73, i
inne grupy — 28. Spółki wykazujące
działalność, posiadały ogółem kapita-
łu zakładowego 3453 milj. złotych, w
tem rolnictwo — 9 milj. zł.

Udział kapitałów zagranicznych w
polskich spółkach akcyjnych miał
miejsce w odniesieniu do 463 spółek,
w których zagraniczny kapitał wyno-
sił przeszło 1844 milj. zł., czyli 43,2
proc. kapitału spółek.

ciągniętych w późniejszym okresie —
na dzień 30 - 6. 1936 r.

Raty kredytu nie będą prolono-
wane.

Z sum udzielanych pożyczek będą
potrącane tylko niespłacone raty kre-
dytu rejestrowego 1934 — 35 r., za-
dne inne potrącenia nie będą doko-
nywane.

Do zastawu należy zgłaszać zboże
po wydzieleniu ilości niezbędnych na
zasiwy, ordynaryj, paszę itp.

Z kredytu nie będą mogły korzy-
stać osoby, które przy udzielonym w
poprzednich latach kredycie pod za-
staw zboż usunęły zastawione zboże
przed spłatą pożyczki i bez zgody
Państwowego Banku Rolnego.

Zastawione zboże nie może być na-
ruszone do chwili spłaty pożyczki i za
nieodpowiedzenie tego warunku Roz-
porządzenie Prezydenta Rzeczypospoli-
tej z dnia 23. - 8. 1932 roku prze-
widuje karę więzienia od 6 miesięcy
do 2 lat i grzywnę do zł. 10.000 (Dz.
U. nr. 72 z dnia 26-8. 32 r. poz. 655
art. 1, p. 10).

Wszelkie inne szczegóły, dotyczące
zastawu, są zawarte w umowie w
sprawie zastawu rolniczego. Dodatko-
wych informacji udziela również na
żądanie Państwowy Bank Rolny.

—:—:—

Udawadnianie ob- rotów,

podle ających scalonemu podatkowi przemysł.

W związku ze scaleniem podatku
przemysłowego od obrotów piwem
napojami winnymi, wódkami gatunko-
wymi, octem, kwasem octowym i dro-
żdżami Ministerstwo Skarbu wyjaśnia,
że w przedsiębiorstwach sprzedaży,
prowadzących prawidłowo księgi hand-
lowe, obroty ze sprzedaży artykułów
objętych scalonym podatkiem przemy-
słowym, winny być, poczynając od
dnia 1-go maja 1935 r. wyodrębnione
w księgach, a odnośne zapisy — odpó-
wiednio udokumentowane (np. specja-
lami kasowymi blokami sprzedaży,
dziennymi wykazami poszczególnych
utargów, rachunkami, korespondencją
i t. p.).

O ile w księgach handlowych nie
są wykazane odrębnie obroty ze sprze-
dazy artykułów objętych scalonym
podatkiem, wówczas przedsiębiorstwa
sprzedaży obowiązane są, po upływie
każdego roku kalendarzowego, w ter-
minie składania zeznan sporządzić
szczegółowe wykazy obrotów ze sprze-
dazy artykułów, objętych scalonym
podatkiem. Wspomniane wykazy win-
ny być udokumentowane w sposób
wskazany wyżej, a obowiązujący przy
udokumentowaniu zapisów w księ-
gach.

—:—:—

GENY NABIAŁU I JAJ

Związek Spółdzielni Mleczarskich
i Jajczarskich, oddział w Wilnie po-
daje następujące notowania cen na-
biaku i jaj.

Masło zalkg. w zł.

	hurt	detal
Wyborowe	250	2,80
Stołowe	2,35	2,60

Sery za 1 kg. w zł.

	hurt	detal
Nowogrodzki	2,10	2,60
Lechicki	1,80	2,20
Litewski	1,45	1,80

Jaja za 60 szt. w zł.

Nr. 1	— 4,50	0,08
Nr. 2	— 4,20	— 0,08
Nr. 3	— 3,60	— 0,07

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach
składach aptecznych znanego
środka od odskórow

Proz. A. PAKA

w błocie.

Wszystko świeżo cięte, — zamel-
dował sirdar, — nie mogą posuwać
się szybko, skoro muszą sobie raz po
raz tworzyć przejście.

Freddy nie podzielał tego zdania.
— To mogło być pościnane jeszcze
popołudniu, skoro tylko założyliśmy
obóz, — odgady przypadkowo, — och,
ona wszystko przewidziała i przygo-
towała sumienne, ta przeklęta diablica!
— Jakto, sahib, ty znasz kobietę,
która twoją żonę...

— A znam! — wybuchnął. —
Znam i niedaruję sobie nigdy, że nie
kazałem jej uwiezić w Myitkyinie...
Och, ale ty jeszcze zadyndasz na gale-
zi przeklęta Szautano!

O tem, że zawziętym prześladowcą
Zosi jest Szautana, wiedział oddawna,
ale nie znał dokładnie powodów jej
nienawiści; domyślał się raczej, że wy-
wolała ją fatalna pomyłka. I tak było
istotnie, ale żeby to zrozumieć, trze-
ba na chwilę cofnąć się w czasie i w
przestrzeni.

W grudniu roku 1907-go przybył
do Yung - tan na praktykę cudzozi-
miec, nazwiskiem: Jan Bortolotti. W
dziesiąć miesięcy później zmarł na żół-
tą febrę ówczesny kierownik plantacji,
a jego następcą zamianowano młodego
praktykanta. (Biali w kolonjach awan-
sują błyskawicznie, wiadomo, tylko ko-
lorowi muszą całe życie harować, że-
by na starość dochrapać się marnej
rangi dozorczy, czyli dręczyciela swo-
ich rodaków).

Nowy kierownik urządził się tak,
jak większość białych. To znaczy przy-
jął na gospodynię ładną dziewczynę,
uczennicę szkoły misjonarzy, niejaką
Szautanę i żył z nią „na viare”. Trud

no żądać, żeby dbający o swój autory-
tet biali żenili się z kolorowymi kobie-
tami, a jeszcze trudniej żądać, aby ca-
łymi latami żyli w enocie tam, gdzie
cała przyroda popisuje się swoją wy-
bujalą jurnością.

To pożyćcie Jana z Szautaną trwale
przeszło pięć lat i nagle zaczęło się
psuć. Z jego winy! Ni stąd ni zowąd
jął przebąkiwać, że pora już myśleć
o rozstaniu, że on gotów jest dać w ca-
łe hojnie odstępne, byle gospodyni —
kochanka, wyjechała jak najprędzej i
jak najdalej. Dlaczego? Nie powiedział
zrazu, lecz Szautanie wydawało się, że
odgadła, dlaczego. Było to tego dnia,
kiedy z pocztą nadeszła przesyłka, za-
wierająca dużą fotografię ślicznej, mło-
dej dziewczyny. Białej! „To jest moja
jedyna siostra”, wyjaśnił, ale Szau-
tana nie była tak „naiwna”, żeby w tę
„bajkę” uwierzyć. „To jest jego narze-
czona”, powiedziała sobie.

Wiele szczegółów utwierdziło ją w
jej błędnym mniemaniu. Brak podobień-
stwa pomiędzy Janem, a ową „Sop-
hy”, czyli Zosią. Dalej, inne nazwisko.
Jan nazywał się Bortolotti, a adresat-
ka jego listów Halska. „Czy ona była
zameżnana?” spytała zaraz, wiedząc, że
białe kobiety po zamążpójściu zmienia-
ją nazwisko. Jan zaprzeczył, a Szautanie
to wystarczało; ta biała była dziew-
czyna, nosiła nazwisko inne, więc nie
mogła być siostrą Jana.

Na wiosnę tego roku, czyli 1914-go
Jan zażądał kategorycznie, by Szautana
wyniosła się z Yung — tan w ciągu
miesiąca, gdyż... „oczekuje przyja-
du Zosi, a nie chce, aby ona zastała
tu ciebie”. Szautana powstrzymała z
trudem wybuch gniewu. „Czy siostra
i kochanka białego mężczyzny nie mo-
gą żyć pod jednym dachem?” spytała
z ironią. „Nie mogę, zresztą ja tego
nie chcę”, odparł. Dla Szautany było
to nowym potwierdzeniem słuszności
jej domysłów. W sąsiedniej plantacji
fermer Portugalczyk żył z całym hare-
mem kolorowych dziewcząt, a w tym
samym domu mieszkali jego dwie sio-
stry, stare panny. Zatem owa Zosia
nie mogła być siostrą Jana, tylko jego
przyszłą żoną, wywnioskowała jeszcze
raz. „Dobrze, opuszczę cię dzisiaj”.

Opuściła jego dom, ale nie wynio-
sła się z Yung - tan; zamieszkała we-
wsi i zawarła przymierze z pijakiem -
telegrafistą. Połowa „odstępnego”, ja-
kie otrzymała od „niewiernego” ko-
chanka, poszła na sake i na whisky,
zato cała korespondencja Zosi z bra-
tem przechodziła przez cenzurę Szau-
tany. Ze w tych warunkach niemiędo-
w było opóźnić na parę dni doręczenie
telegramu od Zosi, lub pocztować ją w
Kalkucie sfalszowaną depeszą, to
chyba jasne.

Wreszcie wydały się te machinacje.
(Wtedy to Zosia otrzymała wiado-
mość: Twoje depesze przejęto, spraw-
ka będzie ukarana). Jan wpadł w
gniew, wezwał do siebie Szautanę,
zwymszał ją, zagroził doniesieniem
do policji, wkońcu wymienił wcale po-
kazną sumkę. „Wypłacę ci ją w Ran-
gun, dokąd wyjeżdżam po siostrę i
ciebie z sobą zabiorę, żebyś tam już
pozostała”, zaproponował. Później
przystąpił na to, wyprosiła sobie tylko
jedną noc. Pożegnał! Że niby skoro
tyle lat przeżyli, jak para najczulszych
kochanków, to ich rozstanie powinno
być utrzymane w tym samym stylu.

I nadeszła owa ostatnia noc, burz-
liwa, ponura, straszna, jak myśli Szau-
tany, którą misjonarze nauczyli biegle
czytać, pisać i mówić po angielsku,
ale której nie zdołał zaszczepić chre-
ścijańskich zasad. Choć nosiła na szyi
srebrny krzyżyk, choć co wieczór kle-
pała wyuczone paciërzy, pozostała
w głębi serca poganą, nie urosła żad-
nej z wad odziedziczonych po pro-
kach. Z zimnem okrucieństwem azjaty
ob



OFIARA BACHUSA...

„Dobra wódka nie jest zła!” — powiada piosenka kabaretowa, nie należy jednak brać tego powiedzonka na zbyt już dosłownie, inaczej o nieszczęście nie trudno, zwłaszcza gdy się przekroczy swą zwykłą normę „kole-jek”!

A pan Jan W. przekroczył właśnie tę normę w sposób jaskrawy, to też gdy jechał rowerem do swego mieszkania przy zaułku Polowym II-im wyjechał na jezdni obok swego stalowego rumaka, usnął niebawem, jak niewinne dziecko!

W pewnym momencie, zmęczony tą „jazzową figurą”, zszedł z roweru na zaułku I-szym Polowym i ułożywszy się na jezdni obok swego stalowego rumaka, usnął niebawem, jak niewinne dziecko!

Nieliczne wehikuly omijały wprawdzie strudzonego wędrowca, jednak po przebudzeniu stwierdził pan Jan brak roweru!...

Zmartwiony srodze zameldował o swej stracie policję...

Wincuk Markotny

Hece wojenne w Rzymie



Mimo poważnych wysiłków Ligi Narodów, we Włoszech wciąż uprawia się propagandę do wojny, nastawiając ludność przeciw Abisynji, Anglii i Japonii.



OSTATNIE TRZESIENIE ZIMI W JAPONII

mi w Shizuoka, gdzie zawałło się 75 domów a 350 zostało uszkodzonych.

Zniszczenie wywołane trzęsieniem ziemi w Shizuoka, gdzie zawałło się 75 domów a 350 zostało uszkodzonych.

Kielich Chrystusa



W dolinie Orontes między Antiochią a Hamath znalazła ekspedycja wyko-paliskowa angielska kielich, o którym sądzić że pił z niego Chrystus, podczas Ostatniej Wielkiej Wieczery. Kielich ten przewieziono do Londynu, celem poddania go badaniom.

Katastrofalna powódź w Chinach



Ostatnie powodzie w Chinach, które przybrały niebywałe rozmiary, pociąg-nęły za sobą tysiące ofiar w ludziach. Na zdjęciu — jedna z ubie miljonowego miasta Han - Kou nawiedzonego powodzią.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

Lokale

TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE! Wy-szukuje mieszkania Biuro „Uniwersal” Mickiewicza 4 tel. 22 — 11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych miesz-kań i pokoi umeblowanych.

DO WYNAJĘCIA pokój jasny i ciepły ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie odremontowane eleganckie 3 du-że pokoje z kuchnią, ciepłe, sło-neczne z łazienką. Popławska 28—1.

DO WYNAJĘCIA pokój ładny z wygodami w ogrodzie Piwna 15

DWA DUŻE ładne pokoje z osobnym wejściem do wynajęcia Wielka 19—3.

DWA MIESZKANIA 7 i 6 pok. mogące tworzyć jeden lokal, do wynajęcia ul. Mickiewicza 7. Dowiedzieć się u do-zorcy.

JEDEN lub dwa pokoje do wynajęcia Podgórna 5 m. 2

JEDEN LUB DWA pokoje ze wszelkimi wygodami i utrzyma-niem do wynajęcia ul. Wileńska 31 m. 5.

MIESZKANIE 4 POKOJOWE z kuchnią od zaraz Wielka Pohu-lanka 45 m. 1.

MIESZKANIA do wynajęcia 3 i 5 pokojowe ze wszelkimi wygo-dami Mostowa 9.

MIESZKANIE 4 pokoje z wygo-dami od zaraz dowiedzieć się u właściciela Kasztanowa 7 m. 1 od godz. 16—18.

MIESZKANIE na parterze 4 pok. z kuchnią, pokój dla służby, ogród kwiatowy od 1 sierpnia. Autokol, ul. Piaski 9.

MIESZKANIA 2, 3, 4 i 5 pokojowe do wynajęcia z nowoczesnymi wygodami ogłądać od 2 — 5 Zakrętowa Nr. 7-17

POSZUKUJE SIĘ mieszkania, składającego się z trzech do czterech pokoi ze wszelkimi wygodami w rejonie ulicy Mickie-wicza lub najbliższej jej okolicy. Wiadomość telefonicznie: 16-68.

POKÓJ umeblowany do wy-na-jęcia Bonifraterska 14 m. 10.

3 — 4 POKOJOWE mieszkanie z balkonem — Senatorska 19 m. 1.

6 POKÓJ wygodny do wynajęcia W. Po-hulanka 39.

Letniska

LETNISKO - pensjonat wśród lasów, przy rzece. Dojazd dogodny. Na sier-pień wolne pokoje. Jagiellońska 3—2, godz. 12—2.

LETNISKO we dworze na sierpień wo-da, las, jagody — warunki b. dogodne ul. Jakóba Jasińskiego 1-a m. 2.

Pensjonat-letnisko w przeslicz-nej miejscowości wśród sosno-wych lasów, rzeka, kąpiel, łódka, siatkówka, fortepian. 2 kilom. od stacji Gudogaj. Poczta Gudogaj, maj. Sierżanty. A. Bynikowa.

Maj. Danuszew letnisko pensjo-nat. Las, kajaki, plaża, tenis, su-cha uroczna miejscowość, poczta Danuszew, stacja Smorgonie, Kiersnowska.

Poszukują pracy

WDOWA po mierniczym może objąć pracę domową u samotnego, zna się na gospodarstwie domowym, szyciu. Może wyjechać. Zawalna 22 m. 18.

Praca zaokrąglona

POSZUKUJE nauczycielki, 1 klasę gim-nazjalną, dobry francuski lub niemiecki na wyjazd do dziewczynki. Zgłoszenia Meysztowiczowa pocz. Krzemienia Koś-cielna maj. Rohożnica.

Różne

OSIKA Firma Włodzimierz Łęski Spółka Akcyj-na w Białej Wace (Antoni Frank Wilno, Zakrętowa 7 m. 23) po-szukuje bezpośrednich stosunków z właścicielami lasów celem zaku-pu osiki eksportowej i krajowej na sezon zimowy 1935—6 roku.

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i ele-gancko, ul. Wielka 3 m. 16.

ZARZĄD Kasyna Urzędniczego w Braślawiu poszukuje fachowego dzierżawcy bufetu Kasyna. Szczegó-ły we warunki do omówienia na miejscu względnie listownie.

CASINO

Dzisiaj premiera! Wielki PODWÓJNY PROGRAM!

1) Najciekawszy komedjo dramat sezonu

4-ch DŻENTELMENÓW

Historia nowoczesnego Adama po-szukiującego swej Ewy... W rol. gl. George Obrien, Mauda i in. 2) Najpiękniejsza romanse cygańskie porywane piosenki w wykonaniu świetnego tenora, ulubieńca wszystkich

Jose Mojica w „Król Cyganów”

Balkon na wszystkie seanse 25 gr., parter 54 gr.

P A N

Ostatni dzień „BOLERO”

Pocz. o 2-ej.

Balkon na wszystkie seanse 25 gr., parter od 54 gr.

Już w następnym programie film o miłości, szczęściu, radości życia..

„Dobra Wróżka”

W rol. gl. znako-mita MARGARET Sullivan

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 32 p. t.

ROMANS Z PRZESZKODAMI

Z udziałem nowozaangażowanych B. i H. JANASZKOW (duet groteskowo-muzyczny) oraz znanego śpiewaczki-tangistki LENEY WAJNOŹNY, przy udziale ulubieńców Wilna Ninki WILNISKIEJ, CZERWINSKIEGO, A. OROŃSKIEGO Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.30 7 i 9.40 wiecz. W soboty kasa czynna do godz. 10-ej.

HELIOS

Dzisiaj! Film pełen radości i humoru

Kryzys skończony

Rewelacyjna komedia muzyczna najnowszej produkcji Europejskiej, reżyserji Roberta Siodmaka. W rol. gl. Albert Prejean i Danielle Darrieux. Nadprogram: Parada sportowa w Moskwie oraz aktualja. Balkon 25 gr., parter od 54 gr.

Cała Polska śpiewa; 18.45 „Na granicy Prus Wschodnich” — reportaż; 19.00 Program na poniedziałek; 19.10 Koncert reklamowy; 19.25 Transmisja fragmentów regat wioślarskich z Budyńca; 19.50 Biuro Studiów roz-mawia ze słuchaczami; 20.00 „Komen-dant jako żołnierz i wódz” — odczyt wygłosi Juliusz Kaden - Bandrowski; 20.10 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej i Jerzy Czaplicki — (śpiew); 20.45 Wyjątki z pism J. Pił-suskiego; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Chłop i poeta” — wesoła an-dycea muzyczna; 21.30 Na wesołej lwowskiej fali; 22.00 Wiadomości spo-rtowe ze wszystkich rozgłośni; 22.15 Wileńskie wiadomości sportowe; — 22.20 „Młynarka” gra — koncert

WARSZAWA

Poniedziałek, 5 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne wsaja zorze”. bięzcy. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteoro-logiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letników i uzdrowisk”. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muzyka popularna (płyty). 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości gospo-darcze. 15.30 Koncert orkiestry woj-skowej 73 pp. 16.00 Audycja dla dzie-ci p. t. „Określ przepływa równik” — z cyklu „Wędrowka dookoła globu”. — 16.15 Koncert solistów. 16.50 Codzien-ny odcinek prozy: „Odnaka za wiera-ną służbę” — fragment z powieści An-drzejka Struga. 17.00 Muzyka lekka z płyt. 17.40 Recital śpiewaczy Stani-sława Znicza. 18.00 Pogadanka Bruno-na Wniawera. 18.15 „Cała Polska śpie-wa”. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muzyka sa-lonowa (płyty). 19.15 Koncert re-klamowy. 19.30 Audycja żołnierska. 19.50 Prezydent R. P. o swej współ-pracy z Marszałkiem Piłsudskim — wy-wiad red. Konrada Wrzosa. 20.05 Tran-smisja fragmentu ze Zjazdu Legioni-stów w Krakowie. Apel poległych legionistów. 21.00 Dziennik wieczorny.

Na leczenie sparaliżowanej córce z Markowski Zygmunta składa zł. 5.

ZAKŁAD GRAWERSKO-JUBILERSKI SZ. LIWSZYC przeniesiony na ul. Zamkową 18 POLECA wyroby grawerskie, biżuterję i wielki wybór sprzętów sportowych Przy zakładzie Herbarna Rycerstwa Polskiego.

Programy radiowe

WILNO

Niedziela 4 sierpnia 1935 r.

8.45 Pobudka do gimnastyki; 8.48—Gimnastyka; 9.02 Mała orkiestra R. P.; 9.15 Dziennik poranny; 9.25 D. c. muzyki; 9.50 Pogadanka sportowo-turystyczna; 9.55 Program dzienny; 10.00 Transmisja z uroczystości po-brania ziemi z mogił Obrońców Wil-na w celu złożenia jej w kopcu na So-winie; 10.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła po-Bernardyńskiego w Wilnie; W czasie nabożeństwa śpie-wa chór „Hasto” z Poznania; 11.57 Czas; 12.00 Hejnał; 12.03 „Od źródeł Wasy do Czeremoszu” — feljton; 15.00 Audycja dla wszystkich: „Wie-żnienia góralskie”; 15.45 Pogadanka dla gospodyń wiejskich; 16.00 Kon-cert solistów: Z. Massalska (śpiew) i Wacław Kocharński (skrzypce); — 16.45 „Postacie literackie żyją mię-dzy nami” — szpie literacki; 17.00 Dla naszych letników i uzdrowisk — koncert; 18.00 Transmisja z kolonii młodzieży szkół średnich w Wielkiej Wsi z udziałem młodzieży z zagra-nicy; 18.15 Muzyka z płyt; 18.30 —

POTRZEBNE

4—5 POKOJOWE MIESZKANIE suche, ciepłe, słoneczne, z wygodami. Dzielnica obłężna. Zgłoszenia do Administracji pod H. G.

PAŃSTWOWA SZKOŁA TECHNICZNA

UL. HOLENDERIA 12 TEL. 1—71 W WILNIE

W roku szkolnym 1935/36 będą czynne wydziały typu licealnego o kursie 3-letnim

Wydział MIERNICZY

Wydział ELEKTRYCZNY

KANDYDACY winni posiadać ukończony całkowity kurs 6 klas gimn. państw. ewent. prywatnego, posiadającego uprawnienia, nieprzekroczo-nych lat 19-tu, oraz odpowiedni stan zdrowia.

KONZAMINOWI SPRAWDZAJACEMU rozpoczynającemu się dnia 21-IX podlegają wszyscy bez wyjątku kandydaci.

Świadectwo ukończenia szkoły uprawnia: do skróconego egzaminu dojrza-łości, do odbycia służby wojskowej, oraz do zajmowania w państwowej służbie cywilnej stanowiska II kategorii. — Absolwenci Wy-działu Mierniczego po pięciu latach praktyki zawodowej i złożeniu eg-zaminu uzyskują tytuł MIERNICZEGO PRZYSIĘGŁEGO.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA KANCELARJA SZKOŁY LUB WYSYŁA NA ŻĄDANIE

Kupno i sprzedaż

DOMEK Z PLACEM na Zwie-ryńcu wzgl. część do sprzeda-nia na dogodnych warunkach Inflancka 2.

PLACE

do sprzedania 250 i 350 sąż. kwadr. w ogrodzie owocowym przy ul. Mont-wilowskiej 4 obok Litewskiej Klini-ki, Wiadomości na miejscu od 10 do 1 i od 3 do 6 wieczór.

PLAC do sprzedania możliwie działk. róg Zakrętowej, Suwalskiej i Lubelskiej informacje Zakrętowa Nr. 7-17 od 2 — 5.

PIANINO krzyżowe do sprzedania. Ad-res w administracji.

KUPIE okazynie dzbanki do mleka. Mostowa 11 m. 3. Tel. 14 — 77

MLEKA tłustego 500 litr. dziennie potrzeba Wilno, Mostowa 11 m. 3, tel. 14-77.

SPRZEDAJE SIĘ działka ziemi. Se-natorska 19 m. 1.